

16/10.50

„WHITE EAGLE“ Registered at the G. P. O. as a newspaper, October 7th, 1950, Price 1 sh.



# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

ROK X SOBOTA, 7 PAŹDZIERNIKA 1950 R. Nr. 40 (431)

w W. Brytanii ...	1 sh.
w Austrii ...	1.50 Sch.
w Belgii ...	25 fr. fr.
w Francji ...	5 fr. b.
w Holandii ...	40 cent.
w Niemczech ...	50 Pf.
w Portugalii ...	2 esc.
w Szwajcarii ...	40 rp.
w Szwecji ...	75 öre
w Włoszech ...	40 lir.
w Brazylii ...	3.5 Cr.
w Australii ...	1 sh 3d
w Argentynie ...	1.50 peso
w Kanadzie ...	15 cent.
w Stanach Zjedn...	15 cent.

**W 431 NUMERZE:**

Czemu nie doszło do zgody? — St. Gierat

Oblicze emigracji w U. S. A. — Kl. H.

Od Korei do Polski — S. Klinga

Raport amerykański o Katyniu — Z. S.

Odcinek: Azja (2) — Jan Kuczawa

Teki Historyczne — Paweł Zaręmba

Walter 7.65 — Janusz Jasieńczyk

# Koreańska linia Curzona

Prosta linia, przebiegająca wzdłuż 38 równoleżnika na Korei, przeprowadzona dla rozgraniczenia obszaru okupacji kraju przez wojska rosyjskie i amerykańskie w 1945 roku jest (a może już tylko — była?) jedną z trzech linii podziału stref wpływu między zwycięzcami drugiej wojny światowej. Pierwszą była oryginalna linia Curzona, przecinająca na wpół Polskę. Na zasadzie umowy obszar na wschód od tej linii został wcielony do Rosji, a obszar na zachód, stanowiący Polskę jałtańską, miał być miejscem łącznego wywierania wpływu przez t. zw. wielką trójkę. Drugą linią Curzona była granica okupacji Niemiec przez Czerwoną Armię, przebiegająca wzdłuż Elby, oraz mała, wewnętrzna linia Curzona, dzieląca Berlin. Miały to być granice tylko administracyjne, nie zaprzeczające zasadniczej jedności Niemiec. Wreszcie 38 równoleżnik na Korei miał być krótkoterminową granicą dwóch okupacji. Zapowiadano jej zniesienie natychmiast po rozstrzygnięciu sprawy utworzenia koreańskiego rządu. Linia ta nie miała żadnego sensu historycznego, narodowościowego, czy strategicznego, ani nawet czysto geograficznego.

skowego punktu widzenia konieczność dalszego marszu nie ulega najmniejszej wątpliwości. Stany Zjednoczone nie chcą jednak działać w odosobnieniu i wyłącznie w imieniu własnym. Wojna na Korei jest traktowana od początku jako sprawa ONZ, jako pierwsze praktyczne zastosowanie systemu zbiorowego bezpieczeństwa międzynarodowego, a nie jako starcie się imperialnych interesów dwóch państw. Niektóre państwa mniej lub bardziej niechętnie, pogodziły się z tym punktem widzenia i zbrojne kontyngenty różnych narodów napływają powoli do Korei. Bevin określił stanowisko W. Brytanii w swej mowie na Zgromadzeniu ONZ, w której nawet nie wspomniał o północnej i południowej Korei, lecz tylko po prostu o Korei, traktując w ten sposób zjednoczenie tego kraju jako rzecz przesądzoną. MacArthur w ultimatum, skierowanym do naczelnego wodza komunistycznych wojsk, zażądał kapitulacji tych wojsk w całej Korei, co świadczy o jego zamiarze wkroczenia do północnej części kraju. Wreszcie, podobne, lecz jednak możliwe, spowodowały

## (Wydarzenia i uwagi)

wojska południowo-koreańskie posunęły się już dość daleko za 38 równoleżnik; a na pewno nie uczyniły tego wbrew woli MacArthura.

Mimo tych wypowiedzi i tych faktów, świadczących, zdawałoby się, o powzięciu zasadniczej decyzji zlikwidowania podziału Korei, w zachodnim świecie nie ma takiej atmosfery, jaka powinna być wtedy, gdy postanowienia zapadły i pozostało tylko ich wykonanie. Niektóre państwa, np. Indie, są przeciwnie wkroczeniu wojsk ONZ do północnej Korei. W W. Brytanii, która obecnie starannie unika oficjalnego podkreślenia swych różnic ze Stanami Zjednoczonymi, wypowiada się dużo obaw i wątpliwości, czasami uzasadnionych. Trudno jest bowiem przewidzieć, co dalej nastąpi. Komunistyczny rząd Chin daje do zrozumienia, że może interweniować na Korei, co groziłoby ogólnym wybuchem wojny w Azji. Bezpośrednie wmięszanie się Rosji, mało prawdopodobne, lecz jednak możliwe, spowodowały

waloby wybuch wojny światowej. Czytając jednak między wierszami odnosi się wrażenie, że obawy przed rozszerzeniem się konfliktu zbrojnego w obecnym momencie są świadomie lub

nieświadomie przesadzane i że u podłoża psychicznego niepokoju wielu kół politycznych na Zachodzie leży inna, całkiem swoista, a nie wskazywana wyraźnie przyczyna.

## PRECEDENS KOREAŃSKI

Pośrednio wskazuje na tę przyczynę „The Times”. „Dotychczas — pisze on — można było twierdzić, że zachodnie mocarstwa i ONZ we wszystkich kryzysach od zakończenia wojny przyjęły politykę przeciwstawiania się komunistycznej agresji, lecz nie wkroczyły na żaden obszar, który stał się sowiecką strefą interesów”. Podkreślamy słowa „stał się”, bo one wyraźnie wskazują, że nie chodziło tu tylko o obszary umownie przyznane Rosji, lecz o wszystkie sowieckie zdobycze, dokonane nawet bez zgody zachodnich mocarstw. „Ale — pisze dalej „Times” — stosowanie tego argumentu w stosunku do Korei byłoby błędem. Północna Korea stała się sowiecką strefą interesów, ponieważ Moskwa odmówiła wykonania przyrzeczeń, danych swoim sojusznikom

w czasie wojny, stworzenia zjednoczonej i niezależnej Korei”. Jeżeli to jest dostateczny powód do przekroczenia 38. równoleżnika, to przypominamy, że Rosja nie dotrzymała również swoich umów w odniesieniu do Niemiec, Polski i innych krajów Europy środkowo-wschodniej.

„Wybory, choćby tylko podobne do wplynych, usunęłyby rosyjskie i komunistyczne wpływy w całej Korei” — mówi „Times”. Tak, ale przecież to samo stałoby się we wschodnich Niemczech, w Polsce, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, Litwie, Łotwie i Estonii. Wszystkie więc argumenty, przytaczane za wyrwaniem północnej Korei z sowieckiego obszaru wpływu — są równie dobre w odniesieniu do wszystkich krajów europejskich, które

(Dokończenie na str. 8)

## LOSZY TRZECH LINII

Sowiecka Rosja przekreśliła na przód umowy sens polskiej linii Curzona. Linia ta miała być, jak wzmiankowaliśmy, granicą między terytorium sowieckim a obszarem wpływów mieszanych. Rosja usunęła z Polski wszelkie wpływy zachodnie i linia Curzona stała się wewnętrzną granicą w sowieckim imperium. Potem Rosja próbowała zlikwidować berlińską linię Curzona, lecz to się jej nie udało. Wtedy Kreml stworzył ze swojej strefy okupacyjnej niemiecką republikę ludową i zaczął ją zbroić w przygotowaniu do opanowania całych Niemiec. W tym czasie, być może dla doświadczenia zbadania zagadnienia, Kreml postanowił zlikwidować koreańską linię Curzona na swoją korzyść i pchnął koreańskich komunistów na podbój południowej Korei.

Przedsięwzięcie to nie udało się. Komunistyczna armia poniosła drugą klęskę. W wyniku nieoczekiwanej szybkiego zwycięstwa armii pod wodzą MacArthura, Zachód znalazł się wobec konieczności szybkiego rozstrzygnięcia, co zrobić z tą koreańską linią Curzona?

## PRZEKROCZENIE 38. RÓWNOLEŻNIKA

Konieczności wojskowe nakazują iść dalej, żeby nie zmarnować owoców zwycięstwa. Wątpliwości prawne nie istnieją, bo 38. równoleżnik nie był żadną międzynarodową uznaną granicą i nigdy nie miał nią być. Wojska komunistyczne pierwsze znalazły tę granicę za nieważną. Bombardowania lotnicze północnej Korei odbywały się przez cały czas walk i odbywały się dalej, a żadnej prawnej różnicy między naruszeniem granicy w powietrzu i na lądzie nie ma. Wreszcie — powrót do poprzedniego stanu rzeczy wydaje się politycznie całkiem niemożliwy.

Decydujące czynniki amerykańskie widocznie były od dawna zdania, że trzeba będzie iść dalej. Można tak przypuszczać na podstawie oświadczenia Trumana, że decyzja o przekroczeniu równoleżnika została pozostawiona MacArthurowi, jako zagadnienie czysto wojskowe, a z czysto woj-

# WOLNOŚĆ JEST NIEPODZIELNA

## Mowa Gen. Wł. Andersa w Nowym Jorku

Z okazji „Dnia Pułaskiego”, 1 października b. r. General Anders, podejmowany na bankiecie w hotelu Waldorf-Astoria w Nowym Jorku, wygłosił dłuższe przemówienie, skierowane do Polaków, zamieszkałych w Ameryce.

Znaczywszy, że „jest pod olbrzymim wrażeniem potęgi i żywotności Stanów Zjednoczonych”, generał wyraził podziw dla wspaniałej postawy biorących udział w defiladzie t. zw. „Pułaski Parade”. Generał podkreślił przy tym wkład, jaki Polacy dali w budowę Stanów Zjednoczonych — wkład, który łączy się przede wszystkim z nazwiskami Kościuszki i Pułaskiego. Wkład ten trwa do dzisiaj i Polacy mogą być z niego dumni.

„W dzisiejszej defiladzie — mówił m. in. General — przesyłamy się przed naszymi oczami ogromne rzesze zorganizowanej Polonii Nowego Jorku i okolicy. Maszerowali starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, dawna i nowa emigracja. Myślę, że jako stary żołnierz mogę najlepiej ocenić potęgę ducha, bijącego z szeregów parady i wspaniałą, wzorową jej organizację. Po zakończeniu parady mam zaszczyt i przyjemność przemawiania do licznej grona Was tu zgromadzonych. Pozwólcie, abym serdecznie podziękował za wszystko co tu przeżywam w związku z tymi uroczystościami komitetowi nowojorskiemu „Dnia Pułaskiego” z jego zasłużonym prezesem Wazeterem na czele, wszystkim, którzy w organizacji parady i jej przebiegu brali czynny udział, i władzom municypalnym Nowego Jorku, z jego merem na czele.

Gdy patrząc w przeszłość próbujemy sporządzić bilans naszych aktywów moralnych na terenie Stanów Zjednoczonych, to naszą uwagę przykuwają dwa nazwiska, mające symboliczną wartość. Są to nazwiska dwóch żołnierzy polskich, Kościuszki i Pułaskiego. Obaj ci wodzowie polscy przybyli na ziemię amerykańską, by walczyć o jej wolność, by oddać swe siły na usługi największej idei społecznej, jaką wydały dzieje współczesne, idei demokracji, to jest wolnego człowieka w wolnym państwie. Ten żołnierski, rycerski, bezinteresowny

wkład tych dwóch Polaków w dzieło stworzenia Stanów Zjednoczonych nie był przypadkiem. Wynika on z naszego charakteru narodowego. Walka o wolność człowieka i o wolność narodów jest drogowskazem dla Polaków na przestrzeni ich dziejów.

Polska Rzeczpospolita przedrozbiorem, składająca się z Polski, Litwy i Rusi, była na owe czasy tworem wyjątkowym. Były to swojego rodzaju Stany Zjednoczone Europy Środkowej. Powstały one drogą dobrowolnej unii dla przeciwstawienia się niebezpieczeństwu, które od wschodu i zachodu groziło tym trzem spokrewnionym i sprzymierzonym narodom. Dawna Rzeczpospolita padła pod naciskiem dwóch tyranii, dwóch absolutyzmów i dwóch imperializmów — pruskiego i rosyjskiego.

Obecna tragedia naszej ojczyzny jest znów wynikiem spisku dwóch imperializmów, dwóch totalizmów i dwóch tyranii, jak poprzednio: Niemiec tym razem hitlerowskich i Rosji tym razem bolszewickiej. Zmieniają się pozory i szyldy, ale treść pozostaje ta sama. Dla narodu polskiego pozostaje ten sam drogowskaz, ta sama idea, która przyświecała mu zawsze: idea walki o pełną niepodległość i całość jego terytorium, o wolną Polskę wśród wolnych jej sąsiadów, o tryumf prawa i sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych.

Trzy miesiące temu, postawiony przed faktem bezpośredniej agresji na mały i demokratycznie rządzony naród koreański, Prezydent Stanów Zjedn. powziął historyczną odwagę i rozzważną decyzję zbrojnego przeciwstawienia się dalszemu rozszerzaniu się zła. Decyzja ta dała znakomite rezultaty wojskowe, ale na polach bitwy w Korei zginęli i jeszcze giną synowie tego wielkiego kraju. Widziałem fotografie przedstawiające ciała młodych Amerykanów ze związanymi z tyłu rękoma i przetrzeźloną od tyłu głową. Dla mnie, po moich doświadczeniach w Rosji, jest jasne jak słońce, że jest to ta sama zbrodnia, jakiej dokonano dziesięć lat temu w Katyniu na tysiącach naszych bezbronných towarzyszy broni, oficerów polskich. Ta sama metoda, ten

sam cel, ten sam sprawca zbrodni.

Celem walki dla Zachodu powinno być nie tylko zatrzymanie pochodzącego zła na określonej linii demarkacyjnej, ale odrobienie go w krajach, które utraciły wolność w wyniku ostatniej wojny. Świat jest jeden i nie ma usprawiedliwienia dla sytuacji, w której jedni cieszą się dobrodziejstwami wolności, prawa i dobrobytu, a inni tak samo przynależni do wspólnoty kulturalnej Zachodu, mają cierpieć pod tyranją Kremla. Wszyscy na tej sali znają powiedzenie Lincolna o tym, że Stany Zjednoczone nie mogą być w połowie wolne, a w połowie w niewoli. Kto zaprzeczy, że ta wielka myśl nie dotyczy całego współczesnego świata?

W tej walce poza uzbrojeniem fizycznym, niezbędne jest także uzbrojenie moralne, niezbędny jest charakter. Gdy myślę o charakterze, dumny jestem, że jestem Polakiem, bo w ostatniej wojnie naród nasz mimo olbrzymich strat wykazał wysoką wartość moralną, a żołnierz polski w wszystkich polach bitew krwią swe pieczętował nasz wkład dla odzyskania wolności narodu polskiego. Było to dla mnie specjalnie wzruszające, gdy wśród wielkich tłumów starych, tak zasłużonych dla sprawy polskiej Polonii Amerykańskiej widziałem tysiące nowej emigracji, a wśród nich tak wiele drogiej broni moich dawnych towarzyszy broni.

Ci żołnierze zostali na obczyźnie nie tylko dlatego, by protestować przeciwko niesprawiedliwości, która spotkała Polskę w wyniku umowy jałtańskiej, ale również, by dalej walczyć o naszą utraconą wolność i nasze utracone

prawa. Nigdy nie uznamy systemu wpywałczego w Polsce przez Moskę i jej agentów. Boli nas i gniewa, gdy czytamy, że prasa, także amerykańska, utożsamia Polskę z nazwiskami agentów Kremla i reżymu komunistycznego w Warszawie, panów Biurata i Rokossowskiego. Tam jest 25 milionów uciśnionych i z musu milczących Polaków, ale tam nie ma prawdziwego państwa polskiego. Centrum moralne i polityczne państwa polskiego jest tam, gdzie jest nasz orzeł w tradycyjnej koronie, gdzie jest legalny Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej August Zaleski, jest tam, gdzie przez cały czas wojny była prowadzona walka o Polskę przy boku naszych sprzymierzeńców.

Nigdy naród polski, którego symbolem i czelowskim oddziałem szturmowym jest nasza milionowa emigracja wojskowa i cywilna, nie był w celach swoich tak zjednoczony jak dzisiaj. Jeżeli są jeszcze pewne różnice i dysonanse wśród polityków polskich, to myślę, że powinny one zniknąć i że do tego wszyscy powinniśmy dołożyć największych starań. Idą wielkie czasy i nie ma miejsca na ambicje poszczególnych grup politycznych. Chodzi o wielką rzecz, o którą modli się całe społeczeństwo w kraju — o wolność dla Polski.

Stokilkadziesiąt tysięcy żołnierzy polskich rozszaniach jest po 40 wolnych krajach Zachodu. Żołnierze ci pozostają wierni przysiędze na wierność Rzeczypospolitej i jej władzom. Mogę Was zapewnić, drodzy rodacy, że żołnierz polski trwa na swoim posterunku, pracuje i wierzy, że w walce dobra ze złem o prawdziwą wolność i o prawdziwy trwały pokój będzie gotów do dalszych wysiłków pod świętym hasłem wypisanym na naszych okrytych chwałą sztandarach: „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

## ROZMOWY GEN. ANDERSA W WASZYNGTONIE

W dniach 24—30 września br. General Anders przebywał w Waszyngtonie, przeprowadzając rozmowy w kołach politycznych i wojskowych. Wśród generałów amerykańskich General Anders miał możliwość zetknięcia się ze swoimi towarzyszami broni z czasów ostatniej wojny.

Dnia 26 września u min. Wszelakiego odbyło się przyjęcie na cześć Gen. Andersa dla Polaków i przedstawicieli narodów zła Żelaznej Kurtyny. Na zebraniu przybyli liczni działacze:

czescy, rumuńscy, jugosłowiańscy, węgierscy, ukraińscy oraz z państw bałtyckich. Z Polaków wzięło udział w przyjęciu wielu reprezentantów Polonii Amerykańskiej oraz przybyli w ostatnich czasach z Europy, przedstawiciele polskich stronnictw i ugrupowań, niezależnie od ich stanowiska w sprawach wewnętrzno-politycznych.

W czasie pobytu w Waszyngtonie General Anders złożył wieniec na trumnie Paderewskiego.

W amerykańskiej miejscowości około Bostonu w New Bedford, Mass. odbył się w dniu 17 września tego roku zjazd działaczy nowej polskiej emigracji z obszaru Nowej Anglii, który był pierwszym tego rodzaju wydarzeniem i dlatego zasługuje na szczególną uwagę. Zjazd był nie tylko liczny, ale przybyli do New Bedford uczestnicy to ludzie o wyrobionych i znanych nazwiskach z okresu ich działalności i prac społecznych w Niemczech i dobrane zapisani z tego okresu emigracji polskiej po wojnie. Zjazd zwrócił uwagę Polonii amerykańskiej, która tłumnie przybyła na salę zebrania i pilnie przysłuchiwała się kilkugodzinnym obradom, a pod koniec uczestnicy zjazdu poświęcili przybyłym gościom osobną chwilę i przedstawiciele zjazdu przemówili do rodaków z Ameryki odpowiadając na zadane im pytania.

Zjazd w New Bedford, aczkolwiek obejmujący tylko Nową Anglię można uważać za zebranie typowe dla całej nowej emigracji w Stanach Zjednoczonych i gdyby w innych obszarach tego kraju odbywały się podobne obrady, miałyby one — z małymi odchyleniami — analogiczne, podobne oblicze.

A oblicze to jest właśnie najbardziej znamienne. Zjazd bedfordzki podjął na zakończenie rezolucję, które sformułowały stanowisko w kilku najważniejszych zagadnieniach zarówno natury ogólnej, jak obchodzącej przede wszystkim nową emigrację.

W rezolucjach tych, które niebawem będą ogłoszone w pełnym brzmieniu, zjazd działaczy nowej emigracji z Nowej Anglii stwierdził, że nowa emigracja prowadzi na ziemi amerykańskiej walkę o niepodległość Polski tak samo, jak prowadzono ją w innych formach najpierw w Kraju podczas wojny, a po wojnie w krajach przejściowego pobytu uchodźców. Stwierdzono dalej i podkreślono, że ze strony demokracji zachodnich nie ma dotychczas ani jednego kroku, któryby świadczył, że chcą one bodaj częściowo naprawić krzywdy wyrządzone Polsce w 1945 roku. Wojna na Korei — mówi rezolucja zjazdu — w której Stany Zjednoczone przeciwstawiają się agresji komunistów — jest jeszcze wojną o wolność świata, ponieważ ujawnione dotąd cele tej wojny ograniczają ją do wyparcia komunistów w najlepszym razie z Korei. Ten cel urąga prawu wolności dziesiątek i setek milionów ludzi w innych krajach i częściach świata znajdujących się w śmiertelnym uścisku bolszewickim. Jako Polacy — głosi dalej ta uchwała — uznając pełne i nieograniczone prawo każdego narodu do wolności — nie możemy zgodzić się, aby pod wpływem oportunistycznych przyczyn wolność miała być zabezpieczonym przywilejem tylko Koreańczyków, gdy równocześnie Polska i wszystkie narody w Europie i Azji zamknięte w więzieniu sowieckim za żelazną kurtyną cierpią niewolę przy biernej postawie Stanów Zjednoczonych i innych państw demokracji zachodniej.

W innym punkcie uchwał zjazdu czytamy, że sprawa udziału żołnierza polskiego w wojnie poczywa wyłącznie w rękach Prezydenta R. P. jako Naczelnego Zwierzchnika Polskich Sił Zbrojnych oraz w ręku Rządu Polskiego. Żołnierz polski może stanąć do walki tylko na rozkaz swojej państwowej władzy zwierzchniej. Przy tej sposobności — brzmi dalej ta uchwała — stwierdzamy naszą pełną solidarność ze stanowiskiem żołnierza b. Armii Krajowej Tadeusza Wyrwy z Chicago. To ostatnie stwierdzenie dostatecznie jasno i wyraźnie kładzie kres bałamutnym szerzonym przez różne kółka co do opinii ogółu nowej emigracji w sprawie demonstracyjnej postawy T. Wyrwy w stosunku do problemu służby pełnionej poza szeregami armii polskiej.

Bardzo ciekawe jest sformułowanie stanowiska zjazdu w sprawie jego poglądów na prawno-moralną pozycję nowej emigracji. „Oświadczamy i deklarujemy — mówi rezolucja w tej sprawie — że pozostajemy poza granicami Kraju celem walki o niepodległość Polski — jesteśmy jako emigranci polityczni obywatelami Państwa Polskiego, którego legalne władze przebywają poza Krajem i że odrzucamy stanowiącą tendencję określania nas mianem bezpaństwowców. Nasz ścisły i formalny związek z państwowością polską stanowi główny tytuł i legitymację naszej moralno-politycznej postawy, a jego uznawanie przez czynniki zewnętrzne jest kardynalnym warunkiem uczciwości mię-

KL. H.

## OBLICZE EMIGRACJI W U.S.A.

dzynarodowej w stosunku do Polaków, których Ojczyznę i Państwo wydano bezprawnie w ręce obcej przemocy. Nie jesteśmy, nie będziemy i być nie chcemy emigracją zarobkową poszukującą na obcej ziemi trwałych warunków bytu“.

Zjazd określił dalej swoje stanowisko polityczne dotyczące aktualnych problemów i stwierdził, że domaga się m. in. zerwania wszelkich stosunków z międzynarodowym bolszewizmem, powrotu do zasad Karty Atlantycznej, przywrócenia narodowi i Państwu Polskiemu niepodległości w granicach traktatu ryskiego na wschodzie a Odry i Nyssy na zachodzie, dalej utworzenia po zwycięskiej wojnie z Rosją Sowiecką federacji państw Europy Śr.-Wschodniej, natychmiastowego przywrócenia uznania Rządowi Polskiemu w Londynie, jako legalnemu i konstytucyjnemu zwierzchniemu czynnikowi Państwa Polskiego, a wreszcie ujawnienia przez Stany Zjednoczone celów walki z Rosją Sowiecką po zniszczeniu tego ośrodka międzynarodowej zbrodni i gwałtu.

Określając swój w pełni pozytywny stosunek do Prezydenta R. P. i Rządu Polskiego jedna z uchwał mówi: „Apelujemy do wszystkich stronnictw polskich, aby zaniechały oporów w stosunku do Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej i aby skupiły się zgodnie

przy legalnym ośrodku państwowym na emigracji. Niekontrolowane przez ogół społeczeństwa stronnictwa nie mogą występować w charakterze reprezentantów polityki polskiej, a tworzenie przez stronnictwa i inne czynniki odrębnych ośrodków politycznych ułatwi obcym rozgrywanie sprawy polskiej w duchu niezgodnym z interesami narodu polskiego. Jako zwykli obywatele Państwa Polskiego i emigranci przybyli do Stanów Zjednoczonych w imię walki o wolność naszej Ojczyzny stwierdzamy z całym poczuciem odpowiedzialności, że ogół społeczeństwa Polaków na emigracji nie aprobuje walki stronnictw przeciw Prezydentowi i Rządowi, że motyw tej walki wysuwane przez stronnictwa są obce społeczeństwu polskiemu i że domaga się ono kategorycznie, by stronnictwa stanęły solidarnie przy Prezydencie, by wzięły udział w Rządzie i Radzie Narodowej, by poparły Skarb Narodowy i w ten sposób zadośćuczyniły powszechnej postawie i zadaniu całej emigracji polskiej i Kraju, który również oczekuje jedności wśród Polaków przebywających w wolnym świecie“.

Prócz tych uchwał tak bardzo zasadniczej natury i nie pozostawiających żadnej wątpliwości co do poruszonych problemów, zjazd belfordzki podjął m. in. rezolucję w sprawie o-

chrony i pomocy dla intelektualistów polskich przybyłych i przebywających obecnie w Stanach Zjednoczonych. „Winna być — mówi ta rezolucja — zorganizowana akcja zabezpieczenia polskiego świata naukowego i intelektualnego od wyniszczenia lub pomniejszenia reprezentowanych przez niego wartości. Ocaleni od zagłady ze strony wrogów Polski, to jest od barbarzyńskich, hitlerowskich Niemiec i krwawej, bolszewickiej Rosji, polscy profesorowie, uczeni, pisarze, artyści, publicyści, dziennikarze itd. muszą znaleźć pełną i szczególną opiekę i pomoc ze strony zasobnych organizacji lub innych ośrodków Polonii amerykańskiej, która bierze na siebie wielką i ciężką odpowiedzialność przed narodem polskim i pokoleniami, o ile ludzie ci reprezentujący wobec świata kulturę polską zaniechają swej pracy i dorobku kulturalnego w wolnym kraju Stanów Zjednoczonych, w którym mieszka sześć milionów Polonii amerykańskiej. Eksterminacyjna polityka wrogów Polski poczyniła tak straszliwe spustoszenia w polskim świecie intelektualnym, że ochrona pozostałych i uratowanie jego resztek należy do podstawowych obowiązków i zadań każdego polskiego ośrodka na świecie“.

Jedną z uchwał w gorących słowach wita gen. Andersa na ziemi amery-

kańskiej i wzywa całą nową emigrację i Polonię do masowego udziału w powitaniu zwycięskiego wodza spod Monte Cassino.

Oto najważniejsze uchwały i deklaracje zjazdu, który prócz tego dał wiódł jednego: po pierwszym, wstępnym okresie nowa emigracja nie tylko nie zrezygnuje z czynnej roli, w której ci ludzie wzrastają i żyją od lat co najmniej jedenastu, ale że podejmują inicjatywę na ziemi amerykańskiej określając swoje stanowisko w sposób odważny, jasny, wzniesy z cienia oportunizmu. Ta postawa nie może i nie powinna ująć uwagi niczyjej, kto się interesuje zjawiskami życia polskiego w tym kraju. Jeśli zaś te fakty ujął uwagę lub zostaną zbagatelizowane — tym gorzej dla tych, którzy nie zechcą pogodzić się z istnieniem nowego, dynamicznego czynnika i elementu, który zdał dotąd swój egzamin — podczas wojny i po wojnie — lepiej, niż Rtkokolwiek inny.

Zjazdowi przewodniczył b. prezes Oddziału b. żołnierzy AK w Niemczech pułk. St. Swoboda-Lubczyński, sekretarzem inż. Ludwik Michałowski, w prezydium zasiadali pp. prof. W. Jędrzejewicz, dr. Kl. Hrabyk i por. Br. Węgiel. Referat polityczny wygłosił dr. K. Hrabyk, referat o zadaniach kulturalnych nowej emigracji prof. W. Jędrzejewicz, o sprawie inwalidów inż. Ziemiński, o Skarbie Narodowym inż. L. Michałowski. Postanowiono następnego tego rodzaju zjazd odbyć w wiosnę 1951, i wezwać działaczy nowej emigracji w innych częściach St. Zj. do odbywania analogicznych zjazdów.

## ŻYCIORYSY CZŁONKÓW RZĄDU R. P.

### GEN. DR ROMAN ODZIERZYŃSKI

Prezes Rady Ministrów i Minister Obrony Narodowej gen. dr. Roman Odzierzyński urodził się 28 lutego 1892 roku we Lwowie. Tam ukończył szkołę średnią i rozpoczął studia uniwersyteckie, które przerwał pierwsza wojna światowa. W roku 1919 uzyskał na uniwersytecie Jana Kazimierza stopień doktora praw.

Pierwszą wojnę spędził na froncie rosyjskim, a w listopadzie 1918, jako kapitan artylerii brał udział w obrocie rodzinnego miasta. W czasie stycznia 1920 roku walczył w szeregach 14. Dywizji Wielkopolskiej. W pierwszych latach niepodległości pełnił służbę w Poznaniu i Lwowie, a w latach 1928-1933 był dowódcą 21. pułku artylerii lekkiej w Bielsku. W następnych latach zajmuje kolejno stanowiska komendanta szkoły artylerii w Toruniu, później dowódcy grupy artylerii przeciwlotniczej w Warszawie, a wreszcie komendanta Centrum Wyszkolenia Obrony Plot i Ppanc. Po tragicznej kampanii wrześniowej przedostaje się do Francji, gdzie zostaje dowódcą artylerii tworzącej się wówczas czwartej dywizji piechoty. W Wielkiej Brytanii współdziała w organizowaniu samodzielnej brygady spadochronowej, po czym obejmuje stanowisko dowódcy

artylerii 2. Korpusu. Na tym stanowisku gen. Odzierzyński bierze czynny udział w kampanii włoskiej, która zaprowadziła zwycięskie wojska polskie od północy Włoch, poprzez Monte Cassino, kampanię adriatycką i kampanię w Apeninach — do Bolonii.

W kwietniu 1949 r. gen. dr. Odzierzyński powołany zostaje do rządu s. p. T. Tomaszewskiego jako Minister Obrony Narodowej, obejmując jednocześnie kierownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Po zgonie s. p. T. Tomaszewskiego, Prezydent R. P. porucza mu w dniu 11 sierpnia 1950 r. kierownictwo prac Rządu aż do czasu mianowania nowego premiera.

Min. Gen. Odzierzyński posiada bezne odznaczenia polskie i zagraniczne. Jest Kawalerem Wirtuti Militari V i IV stopnia i Krzyża Oficerskiego Polonia Restituta; odznaczony trzykrotnie w czasie dwóch wojen Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Z odznaczeń cudzoziemskich wymieniamy brytyjskie odznaczenie C. B. E. (Commander of British Empire), amerykański Legion of Merit (w stopniu komandora) i włoskie ordery Maurycygo i Łazarza, również w stopniu komandora.

### JERZY HRYNIEWSKI

Minister Spraw Wewnętrznych Jerzy Hryniewski urodził się 29 grudnia 1895. Studia prawnicze ukończył na uniwersytecie wileńskim. W Polsce Niepodległej był posłem na Sejm, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, prezesem Funduszu Pracy, a następnie prezesem Związku Związków Komunalnych Kas Oszczędności. Bezpośrednio przed wojną był naczelnym dyrektorem Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta War-

szawy. W czasie wojny minister Hryniewski był przewodniczącym komisji kontrolnej Armii Krajowej. Równocześnie prowadził akcję polityczną w ramach ogólnej walki podziemnej o niepodległość. Na emigracji p. Hryniewski jest członkiem Rady Narodowej i wiceprzewodniczącym Komisji Głównej Skarbu Narodowego. Należy do Ligi Niepodległości Polski. Ogłosił szereg prac w dziedzinie prawno-ekonomicznej.

### MIECZYŚLAW SOKOŁOWSKI

Minister Spraw Zagranicznych p. Mieczysław Sokołowski pochodzi z rodziny osiadłej w Kowieńszczyźnie. Rodzice jego przenieśli się jednak do Moskwy. Urodzony tamże w roku 1889 kończy p. Sokołowski szkołę średnią i uniwersytet w Moskwie jako prawnik-ekonomista. W niepodległej Polsce wstąpił w roku 1922 do służby państwowej w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, gdzie zajmował się specjalnie sprawami handlu zagranicznego. W roku 1936 obejmuje stanowisko wiceministra przemysłu i handlu i pracuje nadal w dziedzinie handlu zagra-

nicznego Polski. W czasie ostatniej wojny pracuje kolejno w ministerstwie skarbu, w ministerstwie prac kongresowych, a potem w ministerstwie spraw zagranicznych w Londynie.

W rządzie s. p. T. Tomaszewskiego min. Sokołowski obejmuje stanowisko Kierownika M. S. Z.

Biorąc wielokrotnie udział w szeregu negocjacji gospodarczych prowadził min. Sokołowski rokowania handlowe z Francją, Anglią, Niemcami, Rumunią, Czechosłowacją i Jugosła-

wią. Z ramienia Polski wyjeżdżał często na sesje Ligi Narodów i na inne konferencje międzynarodowe. Ogłosił liczne prace w „Ekonomiście“ w „Przeglądzie Politycznym“, a ostatnio współpracuje w „Sprawach Międzynarodowych“ z „Głosem Komandorów“.

### STANISŁAW SÓPICKI

Minister Skarbu Stanisław Sopicki urodził się w 1903 roku w zachodniej Małopolsce. Studiował na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, po czym w roku 1925 rozpoczął zawodową pracę dziennikarską. Pracował najpierw w krakowskim „Głosie Narodu“, później, aż do wybuchu drugiej wojny światowej, w katowickiej „Polonii“. Był jednym z współpracowników Wojciecha Korfańskiego.

Od roku 1924 p. Sopicki pracował w Polskim Stronnictwie Chrześcijańskiej Demokracji, a od roku 1937 w Stronnictwie Pracy. W latach 1934—37 był sekretarzem generalnym Polskiego Stronnictwa Chrześcijańsko-Demokratycznego, a w roku 1937 wszedł do Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Pracy.

### ZYGMUNT RUSINEK

Minister dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie, Zygmunt Rusinek, urodził się w Warszawie dnia 16 kwietnia 1893 roku. Szkołę średnią ukończył w Warszawie (gimnazjum Chrzanowskiego), a studia uniwersyteckie na wydziale filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego. Od najmłodszych lat czynny jest w organizacjach politycznych. W szkole średniej w organizacji ówczesnej młodzieży narodowej, org. „Z“, a na uniwersytecie Jagiellońskim jest Prezesem Zjednoczenia Akademickiego „Zjednoczenie“. Przed pierwszą wojną światową aresztowany i więziony był dwukrotnie w Warszawie w latach 1910 i 1912, a w czasie pierwszej wojny pięciokrotnie — przez Niemców (Katowice) i Austriaków (Wiedeń, Lwów, Kraków, Cieszyn).

Po wojnie 1914-18 wstąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“, z którego ramienia piastował mandat poselski na Sejm, będąc jednocześnie sekretarzem stronnictwa i klubu poselskiego „Piasta“. Przez długi czas na różnych stanowiskach opracowywał problemy ochrony pracy w rolnictwie i oddłużeniu rolnictwa, oraz przez pewien czas pracował w Związku Izby i Organizacji Rolniczych w Warszawie.

Ostatnia wojna dała p. Rusinkowi okazję do powrotu do niepodległości-

Gwiazdą Polonia Restituta, Złoty Krzyż Zasługi i liczne odznaczenia zagraniczne: Wielką Wstęgę Greckiego Orderu Fenix, Belgijskiego Orderu Leopolda i Estońskiego Orderu Kanceli, oraz Komandorię Legii Honorowej.

Podczas wojny p. Sopicki pracował najpierw w ruchu podziemnym, a później przybył do Londynu. W latach 1942-44 był członkiem Rady Narodowej. W listopadzie 1944 r. wszedł do gabinetu p. T. Arciszewskiego jako Minister Odbudowy Administracji Publicznej. W tym charakterze zasiadał w gabinecie gen. Bora-Komorowskiego. W czerwcu 1949 r. wszedł do Rady Narodowej i był prezesem Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego.

P. Sopicki ogłosił drukiem szereg prac, n. p. „Pacyfizm“ (1927), „Polska a Niemcy“ (1931), „Obrona Polski“ (1937) i t. d. Również na emigracji p. Sopicki ogłosił drukiem szereg prac w języku angielskim względnie polskim.

Minister dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie, Zygmunt Rusinek, urodził się w Warszawie dnia 16 kwietnia 1893 roku. Szkołę średnią ukończył w Warszawie (gimnazjum Chrzanowskiego), a studia uniwersyteckie na wydziale filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego. Od najmłodszych lat czynny jest w organizacjach politycznych. W szkole średniej w organizacji ówczesnej młodzieży narodowej, org. „Z“, a na uniwersytecie Jagiellońskim jest Prezesem Zjednoczenia Akademickiego „Zjednoczenie“. Przed pierwszą wojną światową aresztowany i więziony był dwukrotnie w Warszawie w latach 1910 i 1912, a w czasie pierwszej wojny pięciokrotnie — przez Niemców (Katowice) i Austriaków (Wiedeń, Lwów, Kraków, Cieszyn).

Natychmiast po wyjściu z Kacetu zakłada p. Rusinek w obozie dla wyzwoleńców więźniów w miejscowości Wildflecken polskie miasteczko „Durzyn“ (18.000 mieszkańców) i zostaje jego pierwszym burmistrzem. W tym czasie zostaje również prezesem Związku b. Więźniów Obozów Koncentracyjnych strefy amerykańskiej Niemiec, następnie prezesem Zjednoczenia Polskiego w tejże strefie, potem prezesem Zjednoczenia Polskiego w całych Niemczech, a w listopadzie 1946 roku na Wałnym Zjeździe Uchodźstwa Wojennego prezesem Zjednoczenia (Z. P. U. W.). Powołany w kwietniu 1949 roku w skład rządu s. p. T. Tomaszewskiego objął nowo utworzony resort Ministra dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie.

Minister Rusinek jest członkiem Stronnictwa Ludowego „Wolność“.





# Raport amerykański o Katyniu

„The New York Times” z 19 września br. podał telegraficzną wiadomość, datowaną z Waszyngtonu w dniu poprzednim o ogłoszeniu przez Departament Obrony Stanów Zj. raportu na temat zbrodni katyńskiej. Chodzi o zeznanie ppłk. armii amerykańskiej John H. Van Vliet, jr., który widział w r. 1943 świeżo otwarte groby kilku tysięcy oficerów polskich w Katyniu pod Smoleńskiem — jak głosi raport — „doszedł do przekonania, że masowe to morderstwo zostało dokonane przez Rosjan”.

Płk. Van Vliet, który obecnie pełni służbę w dowództwie armii Dal. Wschodu, znajdował się w r. 1943 w niewoli niemieckiej i jako jeńiec wojenny został, wraz z grupą innych towarzyszy niewoli zawieziony przez Niemców na groby katyńskie. Jak głosi dalej raport ppłk. Van Vliet odmówił udania się pod Smoleńsk ze swego obozu jeńców (koło Rottenburga) chyba pod przymusem, oraz odmówił wypowiedzenia się wobec Niemców na temat winowajców zbrodni. O ile jest mu wiadome, niemiecka propaganda nigdy też nie wyszukała jego pobytu na miejscu zbrodni. Raport wymienia, jako innych uczestników delegacji następujących oficerów: amer. kpt. Donald Stewart z pol. artylerii, ppłk. Stevenson, południowo-afrykański oficer łączności oraz kpt. Stanley S. B. Gilder, brytyjski lekarz wojskowy. Wszyscy oni wyjechali również pod przymusem, a oświadczenie kpt. Gildera zostało ogłoszone równocześnie. Potwierdza ono zeznanie ppłk. Van Vlieta, co do przebiegu podróży, którą odbyli do Smoleńska, lecz nie zawiera konkluzji odnośnie winy.

Płk. Van Vliet, po uwolnieniu, przybył do Stanów Zj. 5 maja 1945 r. i na interwencję gen. J. Lawton Collins'a, obecnie szefa sztabu armii, a wówczas dowódcy VII Korpusu, został wysłany do Waszyngtonu, celem złożenia w sprawie Katynia raportu gen. mjr. Clayton Bissell'owi, wówczas zastępcy szefa sztabu G-2, czyli wywiadu sztabu generalnego. W wyniku rozmowy z gen. Bissell'em polecono mu podyktować pełne zeznanie ze swoich doświadczeń. Otrzymał następnie rozkaz od gen. Bissell'a, by nie mówić z nikim na ten temat, do czego stosował się, aż do kwietnia bieżącego roku. W tym bowiem czasie gen. mjr. Floyd L. Parks, szef informacji armii, zażądał od niego nowego oświadczenia, ponieważ jego oryginał, złożony gen. Bissell'owi w roku 1945, został zarzucony, albo zaginiony.

W swojej konkluzji raport ppłk. Van Vliet'a zawiera zasadnicze stwierdzenie takiej treści: „Uważam za sprawców Rosjan... inni uczestnicy grupy, która zwiedziła miejsce zbrodni, stwierdzali również wobec mnie, że są przekonani o winie Rosjan”. Płk. Van Vliet w tym samym raporcie określa w następujący sposób swoją postawę w okresie podróży do Katynia: „W początkach kampanii prasowej dotyczącej Katynia, sądziłem, że jest to wielkie, sprytne i rozpaczliwe kłamstwo niemieckie, mające na celu poróżnić zachodnich sprzymierzeńców z Rosją. Nienawidziłem Niemców i nie chciałem im wierzyć”.

Pomimo takiego nastroju, skłaniającego do unwinniania ówczesnych sojuszników wojennych, jeńcy alianccy nabrali przekonania o winie sowieckiej.

Jedyną inną, dostępną relacją o pobycie delegacji alianckich oficerów-jeńców w Katyniu jest praca polskiego lekarza dr. Mariana Wodzińskiego, zawarta w książce „Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów” z przedmową gen. W. Andersa. W dziesiątym rozdziale tej książki p. t. „Pięć tygodni pracy na miejscu zbrodni” dr. Wodziński, który został wysłany do Katynia jako ekspert PCK, opowiada szczegółowo w paragrafie „Delegacja anglo-amerykańskich jeńców” o pobycie, zachowaniu się i swoim kontakcie z przywiezionymi na groby polskie oficerami państw zachodnich, a w szczególności o swojej rozmowie z angielskim kapitanem lekarzem, którego — ujawnione przez ppłk. Van Vliet'a — nazwisko brzmi Stanley S. B. Gilder.

Z relacji dra Wodzińskiego dowiadujemy się, że oficerowie alianccy zostali przywiezieni do Katynia bezpośrednio po zwycięstwie Europejskiej Komisji Lekarskiej i że nastąpiło to około połowy maja r. 1943. Dzień ich pobytu na grobach opisuje polski lekarz szczegółowo: „kiedy przybyłem do pracy około godziny 8 rano, zauwa-

żyłem, że Niemcy są odświętnie ubrani, a przed wjazdem do lasu katyńskiego, znajduje się większa niż zwykle grupa Niemców z policji porządkowej. Niemcy nie dopuścili nas wówczas do pracy, oświadczając, iż dopiero po odjeździe delegacji anglo-saskiej będą mogły być podjęte nasze normalne prace. W odległości jakichś 30 metrów od grobu, na dróże leśnej w kierunku Dniepru, zauważyłem ukryte w lesie auto z instalacją do utrwalania głosu i nagrywania płyt. Po godzinie 9-tej przywieziono autobusem jeńców anglo-saskich, którym — jak się później dowiedziałem — towarzyszył od chwili wyjazdu z obozu specjalny tłumacz, oraz podoficer z warty obozowej. Przybyłych jeńców powitał wyraźnie podnieony wy-czekiwaniem na nich por. Slowencyk, przedstawiając im topografię grobów i ogólny obraz zbrodni. Całość jego przemówienia tłumaczona była na język angielski. Niedopuszczeni do pracy członkowie Komisji Technicznej stali z boku poza obrębem zbiorowych grobów, przyglądając się uroczystości.

Niedługo po jeńcach przyjechał do lasu katyńskiego prof. Buhtz, który również miał przemówienie do Anglosasów, mówiąc m. in., że całość prac ekshumacyjnych na terenie Katynia dokonywana jest przez Polski Czerwony Krzyż, pod kierownictwem polskiego lekarza sądowego. Wówczas też zostałem wezwany przez prof. Buhtza do przybycia na miejsce zbrodni i przedstawiony delegacji jeńców anglo-saskich. Ponieważ nie znam języka angielskiego, bezpośrednio z nimi rozmawiać nie mogłem, za wyjątkiem angielskiego kapitana lekarza, który mówił po niemiecku, a nawet trochę po rosyjsku. Naturalnie, jak to było zwyczajem przy innych większych wycieczkach pojawili się w lasu katyńskim dwaj świadkowie rosyjscy: Kisielew oraz pracownik kolejowy ze stacji Gniezdowo, bodajże Zacharow. Zapytany przez lekarza angielskiego, czy wiosną w 1940 r. widział przywożenie przez Sowietów jeńców polskich do stacji Gniezdowo, Zacharow oświadczył, że ówczesni byli oni przywożeni partiami po 2—3 wagony pod silną strażą NKWD do „czornych woronów” oraz kolejno odwożeni w kierunku Katynia. Świadek Kisielew, zapytany w tym samym kierunku, przez tegoż lekarza oświadczył, że on również widział na wiosnę 1940 roku zajadające do lasu katyńskiego auta, a następnie słyszał rozlegające się stamtąd krzyki i strzały. Procedura ta trwała kilka okresowo przez czas dłuższy. Po tego rodzaju odpowiedziach, lekarz angielski zapytał obu Rosjan, czy Niemcy płacą im coś za tego rodzaju zeznania, na co obaj oni zgodnie odpowiedzieli, że żadnego wynagrodzenia od Niemców nie otrzymują”.

W dalszym ciągu opisuje dr. Wodziński, jak doszło do jego rozmowy z brytyjskim lekarzem i jaka była jej treść: „Po obejrzeniu wszystkich grobów i demonstracji przez Niemców ich żwawości, zatrzymano się nad grobem Nr. 2, przy czym prof. Buhtz podkreślał specjalne ułożenie zwłok w tym grobie. Kapitan lekarz angielski zwrócił się wówczas do mnie z prośbą o pokazanie mi kilku zwłok, a w szczególności miejsc postrzału. Uczyniłem to i wówczas kapitan angielski zapytał mnie jaka jest moja opinia w sprawie Katynia, na co chwilowo nie dalem mu żadnej odpowiedzi, a to ze względu na obecność przy tym Niemców. Od tej jednak chwili starałem się trzymać kapitana angielskiego, oczekując na okazję bardziej swobodnej z nim rozmowy.

Następnie całość wycieczki Niemcy poprowadzili na drugą stronę drogi do starych grobów rosyjskich, a po zwiedzeniu tych grobów, boczną drogą kąśną nad Dniepr w pobliżu willi NKWD. W czasie tej drogi odłączyliśmy się z lekka z kapitanem angielskim od całości wycieczki i wówczas zapytał on mnie ponownie o moje zdanie o zbrodni katyńskiej. Odpowiedziałem, że jak dotychczas nie natrafiłem na żadne dowody, któreby mogły obciążać Niemców, wszystkie zaś ujawnione okoliczności i znalezione dowody, przemawiają za tym, że zbrodni dokonali Sowjety. Zapytany, jak zareaguje opinia polska na ujawnienie zbrodni katyńskiej, oświadczyłem, że jestem przekonany, że wobec niemiec-

kich Oświęcimiu i innych podobnych wyczynów — Katyń nie wywoła w społeczeństwie polskim żadnej czynnej reakcji i w żadnym razie nie doprowadzi do pójścia po linii życzeń niemieckich, to znaczy do współpracy militarnej Polaków z Niemcami. Na tym rozmowa nasza się urwała ze względu na dołączenie do nas paru Niemców.

Po pobycie nad Dnieprem i obejrzeniu wili NKWD, delegacja jeńców anglo-saskich została odwieziona autobusem do domku, gdzie były opracowywane dokumenty i znajdowały się niektóre ciekawsze eksponaty. Ja pozostałem w lasu katyńskim, jednakże od pp. Cupryjaka i Mikołajczyka wiem, że po około pół godz. delegacja odjechała do Smoleńska”.

Niemcy przywiązywali dużą wagę do wizyty oficerów alianckich i robili staranne przygotowania do wyzyskania jej pod względem propagandowym: „Po wyjeździe delegacji z lasu katyńskiego, mówili mi inni członkowie Komisji Technicznej, że zauważyli zbudowane przez Niemców ukryte mikrofony, przy pomocy których sturali się oni uchwycić i utrwalic rozmowy anglo-saskich oficerów w Katyniu. Nadto na drzewach w pobliżu grobów mieli być ukryci Niemcy, fil-

mujący zachowanie się delegacji anglo-saskiej nad grobami. Niezależnie od tych zdjęć „nieoficjalnych”, dokonywane były oficjalne zdjęcia delegacji, czemu nikt się nie sprzeciwiał. Słyszałem również, że por. Slowencyk proponował pułkownikowi z Południowej Afryki, by powiedział parę słów na temat Katynia do mikrofonu, na co ten odpowiedział, że nie ma jeszcze ostatecznie wyrobionego zdania w tej sprawie i wobec tego nie może zabrać głosu. Jak mi mówił następnie w jakiś tydzień po pobycie wycieczki por. Slowencyk, pułkownik z Południowej Afryki rzekomo zamierzał napisać swe wspomnienia z pobytu w Katyniu i w związku z tym Niemcy mieli go przesłanie do innego obozu i stworzyć tam bardziej odpowiednie warunki do pracy. Czy to opowiadanie Slowencyka odpowiadało prawdzie, nie wiem”.

Pomimo tych starań nie udało się Niemcom skłonić jeńców alianckich — podobnie zresztą jak i poprzednio oficerów-jeńców polskich, przywiezionych również kiedyś indziej na groby katyńskie — do żadnych oświadczeń na temat zagadnienia winowajców masowego mordu. Toteż Niemcy, co potwierdza ppłk. Van Vliet w swoim raporcie, nie zrobili z ich wizyty użyt-

ku propagandowego. Ogłosili jedynie w swoim zbiorze urzędowym dokumentów (Amtliches Material) kilka zdjęć z pobytu oficerów-jeńców alianckich w Katyniu, jednak bez podawania nazwisk.

Raport ppłk. Van Vliet'a jest dla opinii polskiej interesujący nie tylko ze względu na swoją treść, bo nie ma wśród nas ludzi wątpiących o winie sowieckiej, ale ze względu na fakt jego publikacji po latach zapomnienia i trzymania pod kluczem, pomijając już nawet pikantną sprawę „zaginięcia” oryginału z r. 1945 i „nie dojsia” kopii, przesłanej do Departamentu Stanu na ręce podsekretarza J. Holmes'a.

Na ogłoszenie raportu, obciążającego Rosję Sowiecką, wpłynęły zapewne czynnik polityki, zarówno międzynarodowej, jak i amerykańskiej wewnętrznej. Jest faktem, że jeszcze w lutym b. r. Sekretarz Obrony Johnson nie spełnił tego postulatu, wysuniętego przez jednego z kongresmanów. Obecnie, po siedmiu miesiącach, podczas których wybuchła wojna koreańska i w kilka dni po ustąpieniu p. Johnsona, raport ten narazicie ujawniono. Prócz rozwoju sytuacji międzynarodowej, wpłynęły na tę decyzję niewątpiwi również wytrwałe starania Polonii Amerykańskiej i tych polityków, którzy się z jej stanowiskiem liczą. Trzeba tu wymienić przede wszystkim kongresmanów G. A. Dondero, R. J. Madden'a i J. D. Lodge'a, którzy wnosili interpelacje w Kongresie i domagali się stałe podniesienia przez rząd Stanów Zj. sprawy Katynia na terenie międzynarodowym. Trudno też pominąć nieustanne wołania o sprawiedliwość polskiego społeczeństwa w Ameryce, które wyzyskiwało wiele sposobności do zabrania głosu. Zwłaszcza ostatnio dziesiąta rocznica zbrodni katyńskiej odbiła się wielokrotnym echem na ziemi amerykańskiej i masowe zebrańia, jak w N. Yorku, Chicago, Gary - Indiana i w innych ośrodkach polskich, przypominały konieczność sądu nad bezkarnymi mordercami.

Wolno na koniec wyrazić nadzieję, że ogłoszenie raportu ppłk. Vliet'a jest zapowiedzią ruszenia z miejsca prac Amer. Komitetu dla Zbadania Zbrodni Katyńskiej, który powstał przed rokiem pod przew. amb. Bliss-Lane'a. Gen. W. Anders zetknął się w N. Jorku z Komitetem i natrafił na odpowiednią atmosferę do przyspieszenia sprawy.

Z. S.

Józef Żywina

## Na zgon kwiatów

*Kwitnie nadziejo smutnych światłem gwiazd odległych,  
W smugach mgławic, drogami pańien zodiakowych.  
Kiedyśmy tutaj wszyscy w doliny się zbiegli  
Łąkowiś szukać bujnych, strumieniś — parowców.*

*Pogodnej gwiazdy okruch nagle z myślą spada  
Pomiędzy wiklinami i gaśnię z szelestem.  
Aż zamysła się Pan Bóg i chór odpowiada  
Aniołów tęskną pieśnią o tunie wieczystej.*

*Tę lunę kwiatów polnych jesień ruda niesie  
Wskróś przez majaki nocne jak odwar makowców.  
Zamykam barwy w oczach i płynę przez jesień  
Resztkami dróg piaszczystych Sośni i Wągrowca.*

Oceny międzynarodowej sytuacji przez polską emigrację są na ogół pesymistyczne. Pesymizm ten jest rzeczowo uzasadniony z punktu widzenia naszych dążeń, celów i pragnień. Naszym celem jest uwolnienie Polski spod sowieckiego panowania, a naszym pragnieniem jest powrót do Kraju w możliwie najkrótszym czasie. Rozwój wydarzeń politycznych na świecie jest powolny i chwiejny i nie daje nam podstaw do nadziei na rychły powrót do Kraju, stosunek zaś decydujących mocarstw do sprawy polskiej jest tego rodzaju, że nie wzbudza nadziei na łatwe załatwienie jej po naszej myśli. Polska emigracja polityczna istotnie nie ma powodu, by żyć w stanie radosnego oczekiwania.

Do tego miejsca polski pesymizm ma uzasadnienie w chłodnej i bezstronnej ocenie rzeczywistości. W praktyce idzie on jednak znacznie dalej i pozbawia realizmu nasze oceny istniejących na świecie stosunków sił. Z faktu, że Zachód nie głosi wyprawy krzyżowej przeciw Rosji, mamy skłonność wyciągać wnioski, że Zachód jest przynębiająco słaby i że przewaga sił jest po stronie Rosji. Ulegając potędze własnych pragnień i tęsknot, mamy skłonność myśleć, że Zachód też ma interes w tym, by dążyć jak najspieszniej do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu z Rosją. Fakt zaś panowania Rosji nad naszym krajem i sowietywizacja go w przyspieszonym tempie wytarza w naszych umysłach pogląd, że Rosja w ogóle zwyciężyła na wszystkich odcinkach w walce z Zachodem i że jest niezachwianie silna. Wielu Polaków sądzi, że Rosja nieodwołalnie wygra walkę z Zachodem, że polityka rosyjska jest genialna, że Stalin jest naprawdę nieomylny, że w ogóle cały spryt, cała zdolność przewidywania, cały rozum — są po stronie Rosji. A to już są poglądy bardzo dalekie od realizmu. Wyrastają one z uczuciowych nastrojów i nie

S. KLINGA

## OD KOREI

potrafią się ostać wobec zestawienia z rzeczywistością i chłodnego rozumowania.

Politykę międzynarodową można, a nawet należy, oceniać z punktu widzenia swoich interesów, lecz trzeba ją również rozumieć, a zrozumieć ją można tylko patrząc na nią z punktu widzenia interesów głównych partnerów gry. Mówić o powodzeniach i niepowodzeniach Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Rosji można tylko z punktu widzenia ich własnych dążeń i celów, a nie naszych. Gdy zaś ustawimy zagadnienie na tej płaszczyźnie, to natychmiast się okaże, że władcy Kremla przeżyli od końca wojny wiele przykrych niespodzianek, zawodów i niepowodzeń. Te zawody i niepowodzenia są na ogół dość dobrze znane, tylko że zapatrzeni w własne rozczarowania i tęsknoty łatwo tracimy je z pola widzenia.

Zacznijmy od sowieckiej teorii. Wojny kończą się rewolucjami i przewrotami. Tak było po pierwszej wojnie światowej. Władcy Kremla oczekiwali zatem tego samego po drugiej, a nawet dzisiaj grożą, że musi to niechybnie nastąpić po trzeciej. Rzeczywistość na razie jest taka, że po drugiej wojnie światowej nie udało się żadne przewroty poza tymi, które dokonały się w oparciu o Armię Czerwoną na terenach przez nią zajętych. Jedyny wyjątek to może Chiny, ale Chiny to odrębne zagadnienie. Sowiecka teoria, oparta o marksizm, głosiła również, że po wojnie musi niechybnie nastąpić kryzys gospodarczy. Kryzysu jednak dotychczas nie ma. Plan Marshalla wydzwignął Zachodnią Europę z ruiny gospodarczej i produkcja europejska jest obecnie

wyższa od przedwojennej. W dodatku niepodległe dzisiaj narody niegdyś kolonialne nie wzmocniły obozu rewolucji, lecz, z większymi lub mniejszymi zastrzeżeniami, stanęły po stronie przeciwstawiających się Rosji państw zachodnich.

Ogólnie biorąc sowiecka myśl polityczna nie potrafiła uporać się z rolą Stanów Zjednoczonych w polityce światowej ani z zagadnieniem wewnętrznego rozwoju państwa. Można powiedzieć, że pod tym względem sowieckie poglądy są trochę podobne do polskich, bo my też operujemy w naszych rachubach z przyzwyczajenia tylko starymi państwami europejskimi, które mają bardzo mały wpływ na bieg rzeczy. Zresztą i w Wielkiej Brytanii, która ma wspólny z Amerykanami język i najbliższą współpracę ze Stanami Zjednoczonymi — występuje podobne zjawisko. W przeglądzie brytyjskiego piśmiennictwa politycznego dokonanym przez „The Times Literary Supplement” stwierdzono, że w brytyjskiej literaturze politycznej nie ma książek o amerykańskiej polityce. Tłumaczono to taką skąpością rozwoju wydarzeń, że o szołomieni pisarze polityczni nie byli zdolni do ujęcia tych wydarzeń w sposób uporządkowany i systematyczny. Polityka Stanów Zjednoczonych jest dziś najpotężniejszym, najbardziej dynamicznym i najbardziej nieobliczalnym czynnikiem na światowej arenie. Ona to właśnie, czy to rozumiana w sensie działań zewnętrznych, czy też w sensie dróg wewnętrznego rozwoju społeczno-gospodarczego, sprawila Kremlowi najwięcej przykrych niespodzianek i dostarczyła najwięcej nieprzewidzianych zagadnień, nie



Delhi, we wrześniu.

Pewien polityk o międzynarodowym rozgłosie, ceniący wagę swoich słów, powiedział: „Trzecia wojna światowa rozpoczęła się 25 czerwca 1950 r. w Korei. Nałożenie jej będzie się jeszcze zmieniać, ale nie już nie zdoła zatrzymać jej biegu”. Na próbach w ugięciu Rosji nie zbywa.

Wykonywany przez Amerykę formozanski kontredans „En avant!” „En arriere!” — to przecież stracone zachody miłosne z figurami. Dziarski zazwyczaj delegat Stanów Zjednoczonych w O. N. Z., p. Warren Austin uderzył raz jeszcze w ton monarchijski, zapewniając uroczystość Rosję, że nikt nie zamierza naruszać obecnego jej stanu posiadania. Ale sowiecki delegat do tej samej organizacji, p. Jakób Malik, zbył warknięciem tę — zdawałoby się — miłą dla jego ucha ofertę, wiedząc dobrze, że Rosja woli nie przyjmować obietnic i nie brać na siebie żadnych zobowiązań, które kiedyś mogłyby krępować jej ruchy. Później lamiąc w przyszłości traktaty, o ile nie musi się ich dzisiaj zawierać. Ublaganiwanie Rosji, aby trzymała to, co się jej udało zagrabzić, byle reszta świata pozostawiła w spokoju, zapisane będzie w kronikach jedynie jako przykład mądrości i moralności pewnych mężów stanu roku 1950.

Trudny do opanowania dynamizm imperializmu rosyjskiego ma wszelkie znamiona siły elementarnej, która będąc źródłem niebывалого wzrostu Rosji, mieści w sobie również wszystkie składniki jej przyszłej nieuchronnej zguby. Rosyjskie parcie naprzód we wszystkich kierunkach jest czymś równie żywiołowym i bezmyślnym jak szerzenie się pożaru. Upadek Rosji może podobny będzie opanowanej pożodze, która zamknięta w zwartych granicach, trawi sama siebie. W walce w tym żywiole Zachód, niby Guliwer niemi Liliputów, skrupowany jest więzami przestarzałych zasad, uprzedzeń, maksym i recept, a trudności przez które przechodzi i przechodzić będzie są w dużym zakresie wynikiem praktycznego stosowania podniosłych wzorków kaligraficznych przeciw palce i nożowi zbira.

Obawa utraty popularności wśród ludów Azji jest jednym z głównych hamulców polityki Stanów Zjednoczonych w tej części świata. Jest to obawa już zbędna ponieważ w obecnej chwili popularność ta nie istnieje i można jest słusznie obawiać, że odbuduje ją dopiero Rosja Sowiecka, ukazując Azjatów swoje prawdziwe obli-

JAN KUCZAWA

## ODCINEK: AZJA (2)

cze. Gorzki to będzie dla ludów Azji eksperyment!

Dziś, przeważnie prymitywnie rozumujący Azjaci, widząc, że Amerykę bito w Korei, słysząc, że z trybuny O. N. Z. bezkarnie wymyślają jej od agresorów i imperialistów — zaczynają wierzyć podszeptom rosyjskiej propagandy, iż biali wyzyskiwacze nie są w stanie oprzeć się nieludym siłom przebudzonej Azji. Bo do ich prostych umysłów przemawiają raczej piorunowe czyny aniżeli ostrożne postępowanie, będące następstwem niezrozumiałych dla nich rozważań analitycznych i dedukcyjnych.

ZACHÓD ZWLEKA...

Od czasów pierwszej wojny światowej byliśmy świadkami szeregu opóźnionych akcji mocarstw zachodnich i decyzji realizowanych au ralenti. Inicjatywa Piłsudskiego mogła usunąć groźbę nazizmu, tak jak wcześniejsza inicjatywa Clemenceau i zwycięstwo polskie w r. 1920 mogły skończyć bolszewizm. Ale Zachód ociągał się, marząc o uniknięciu nieuniknionego. Hitler i Stalin rozumieli świetnie istotę chamberlainizmu, a dostarczając zachodnim zwolennikom zwłoki argu-

mentów dla poparcia ich polityki, wykorzystywali dla siebie w całej pełni czynnik czasu. Zjawisko to powtarza się dziś znowu: Zachód wie już dokładnie czego nie zdoła uniknąć — rozumie, że ustroj przeciwnika pozwala mu wykorzystywać czas i pogłębia w stopniu niedostępnym dla demokracji — ma dowody, iż akcja piątej kolumny rozszerza się i pogłębia z każdym dniem — mimo to jednak zwleka, ociągając się w podejmowaniu bardziej stanowczych posunięć, jak gdyby oczekiwał aż przeciwnik będzie zupełnie gotowy. Sam nie czuje się jeszcze całkowicie przygotowany i można przewidywać, iż nie poczucie się nigdy, pragnąc zawsze uzupełnić te czy owe braki, tak jak nigdy nie znajdzie recepty na prowadzenie wojny bez ofiar w ludziach.

To zwolnione tempo przejawia się dosyć jaskrawo w zakresie polityki Zachodu w stosunku do Japonii. Nie zapominajmy, iż w r. 1945 Japonia stała się ukrytym w rękawie dyplomatycznej rosyjskiej, a decydującym atutem, który sprawił, iż Zachód wygrał wojnę, z kretesem przegrał pokój. Za niepotrzebną już pomoc rosyjską przeciw Japonii, zapłacono Polską, China-

mi i poderwaniem równowagi światowej. Odbudowa tej równowagi wymagać będzie olbrzymich wysiłków i niezliczonych ofiar.

Kartę japońską chciałaby Rosja zagrać po raz wtóry. Dlatego widzimy próby zaszczerpienia Japończykom infekcji komunistycznej podejmowane od lat, dlatego na wielką skalę agitowanie wojennych jeńców japońskich i t. p. Wobec inicjatyw zawarcia traktatu pokojowego z Japonią zastosowała Rosja wypróbowane metody sabotażu, które dotychczas okazały się skuteczne. Tymczasem Zachód traktował wszystkie groźne machinacje rosyjskie na Wschodzie Azji z ospałą pobłażliwością — dopiero agresja rosyjska w Korei przerwała tę miłą sjęstę.

Naiwne złudzenia runęły, gdy okazało się, że samym „wishful thinking” nie można przebić muru, jak tego dowiódł już poprzednio mur chiński.

ROSJA W ROLI „PROTEKTORKI” AZJI

Ameryka była dumna, iż z rąk Japonii wydarła sztandar oswobodzicieli ludów azjatyckich. Historia wykaże kiedyś, ile np. Indie zawdzięczają Ameryce w uzyskaniu niepodległości. Ale nagle okazało się, że Ameryka nie dzierży już tego trudem zdobytego sztandaru, że niesie go ktoś inny, że niesie go — mirabile dictu! — stara ciemiężycielka ludów Azji — Rosja. Ta sama Rosja, która po ujarzmieniu setek szepców od Uralu po Ocean Spokojny, po owdzięciu Mongolii i Sinkiangu, ograbienu Mandżurii, obsadzeniu Dairenu i Portu Artura, przywłaszczeniu kolei mandżurskich i opanowaniu Chin, ozdobiła się mianem protektorki Azji. Olbrzymi, a oparty na kłamstwie rosyjski aparat propagandowy oraz mająca się wszelkich środków dyplomacja rosyjska zdołały w oczach Azjatów uczynić z Ameryki imperialistycznego, białego najeźdźcę. Masy azjatyckie, którym nic nie mówi 38. równoleżnik, wierzą dzisiaj w to, że w Korei walczą Azjaci z białymi napastnikami. I to właśnie stanowi niewątpliwą sukces rosyjski, do którego znowu przyczyniły się omyłki amerykańskie.

38. RÓWNOLEŻNIK

38 równoleżnik, gabinetowa koncepcja z czasów traktatu w Portsmouth (1905), urasta dziś do miary symbolu. Hasło wyzwolenia i zjednoczenia Korei, wysuniętemu przez Kreml, można było przeciwstawić tylko i wyłącznie hasło wyzwolenia i zjednoczenia Korei. 38. równoleżnik jest jedynie smutnym synonimem słabości i półowiczności. (Admiral Nimitz stwierdził jasno 22. sierpnia br., iż Stany Zjednoczone nie mogą się na nim zatrzymać).

W czasach dzisiejszych niezbędna jest odwaga podejmowania niepopularnych haseł.

Każdy, kto zna teksty i klauzule traktatów chińsko-rosyjskich, a więc traktatu z r. 1945, wymuszonego na rządzie Kuomintangu oraz traktatu podyktowanego w roku 1950 przez Kreml jego komunistycznym chińskim marionetkom, zrozumie łatwo, dlaczego stan beztaktkowy z Japonią tak jest dla Rosji wygodny: szereg uprawnień i przywilejów, przyznanych Rosji we wspomnianych umowach z Chinami, ma trwać aż „do czasu zawarcia pokoju z Japonią”.

Zawarcie odrębnego traktatu pokojowego z Japonią nie będzie koncepcją popularną, chociaż korzyści, mogące z takiego traktatu wyniknąć, stają się coraz bardziej oczywiste. Obciążenia Japonii z okresu drugiej wojny są znane, nieufność — zwłaszcza Ameryka-

FRASZKI

### Głupi mędrzec

*Bywa, że mędrzec w rozpacz, innych nie widząc sposobów,  
stara się głupcom przychlebić i kiwa głową nabożnie,  
gdy plotą brednie sraszliwe, myśląc, że tym ich ugłaska  
i pieczę swoją przemysłnie na takim usmaży różnie.*

*O głupi mądry człowieku, choćbyś się starał najbardziej  
dorównać głupcom w głupocie, nigdy ci to się nie uda,  
bo żeby głupstwo popętnić bez żadnej mądrej domieszki,  
trzeba się głupcem urodzić, i na nic zda się obuda.*

*W tym bowiem siła jest głupców, że głupi są doskonale,  
a mądrość doskonałości nigdy osiągnąć nie może,  
więc mimowoli nie w porę najgłupiej ruszy rozumem  
i podejrzenie w nich wzbudzi — i tym złośliwiej się sprozą.*

Atom.

niknie z planowego przekroczenia przez wojska ONZ tej nienaturalnej granicy między amerykańską i sowiecką strefą interesów. Zbirowa armia Narodów Zjednoczonych jest na Korei potrzebna politycznie, dla rozstrzygnięcia sprawy zjednoczenia całego Kraju. Podjęcie przez Zachód próby tego zjednoczenia byłoby ryzykiem wojny. Jeżeli Zachód podejmie to ryzyko, a Rosja zareaguje zbrojnie — wybuchnie trzecia wojna światowa. Jeśli zaś Rosja będzie tylko bezczynnie protestować, to staniami się świadkami cofnięcia się Rosji z raz zajętego terenu. Wówczas nadzieje tych, którzy liczą na pozabawienie Rosji jej zdobyczy bez wojny — mogą wzrosnąć.

Inna sprawa jak wiele można spodziewać się od polityki, która z góry i zasadniczo wyrzekała się wojny, jako narzędzia. Wypadki wprawdzie przemawiają na rzecz poglądu, że mobilizacja sił materialnych Zachodu, o ile byłaby połączona z psychiczną gotowością do walki, mogłaby rzeczywistości stworzyć warunki do pokojowego załatwienia sporu Zachodu z Rosją. Do tego byłoby jednak potrzeba, by władcy Kremla naprawdę uwierzyli w groźbę wojny, a w szczególności, by przestali myśleć, że decyzja zależy tylko od nich, co im Zachód stale wmawia. Zachód, chcąc mieć pokój, musi zaryzykować wojnę i nie zatrzymać się przed różnymi równoleżnikami, jak diabeł przed linia, przeprowadzoną święconą kredą. Z punktu widzenia oddziaływania na Rosję, propaganda za wojną przewencyjną w Stanach Zjednoczonych może bardziej przyczynić się do pokojowego załatwienia sporu, niż uporczywe powtarzanie, że demokracje są do wojny przewencyjnej niezdołne. Pozostaje jednak pytanie, czy pokojowe załatwienie sporu Zachodu z Rosją mogłoby się dokonać na warunkach korzystnych dla Polski. Na to pytanie nie można na razie dać odpowiedzi.

nów — w stosunku do Japończyków — zrozumiała. Dopiero przyszłość może okazać o ile Japonia istotnie porzuciła kierunek zbrojnego imperializmu i w jakim stopniu jest szczerą, wyrażając pragnienie wejścia do grona demokratycznych państw. Ale już dziś wiemy, iż wśród ludów azjatyckich wykazała ona najwięcej umiejętności w budowaniu nowożytnego mocarstwa, najwięcej świadomego patriotyzmu i dyscypliny społecznej. Zarys przyszłego traktatu pokojowego musi to mieć na uwadze, zmierzając do stworzenia Japonii warunków racjonalnego rozwoju. W przeciwnym bowiem razie stałby się tylko jednym więcej instrumentem napięć i niepokojów. Zagadnienie Mandżurii, stanowiącej od lat kilkudziesięciu sferę aspiracji rosyjskich, mogłoby być rozpatrywane i rozwiązywane w tej właśnie perspektywie. Koncepcja utrzymania Japonii w stanie trwałego rozbrojenia staje się, w związku z istniejącą sytuacją międzynarodową, rozpoczętym przez Rosję zbrojeniem Wschodnich Niemiec i t. p., nierealnym nonsensem. Jak najszybsze zerwanie z nonsensami może przynieść tylko pożytek. Odnosimy wrażenie, iż jedynie MacArthur stale od sierpnia 1945 wiedział, czego chce i do czego dąży. Osądzi go kiedyś i oceni historia wbrew rozmaitym miernotom, skazanym na wieczne zapomnienie. Trudno jest tworzyć historię pośród ludzi robiących tylko wybory.

NIECH AZJĘ WYZWALAJĄ AZJACI

Wyobraźmy sobie przez chwilę, że na terenie Korei, po zapewnieniu jej przez mocarstwa Zachodu pełnej suwerenności na całym obecnym obszarze, walczą zamiast Amerykanów żołnierze japońscy. Japonia ma przecież do przeprowadzenia w stosunku do Korei proces rehabilitacyjny. Któż mógłby zrealizować go skuteczniej od japońskiego żołnierza, przelewającego krew za wolność Korei. Odpadłby sugestywny argument sowiecki, iż w Korei biali najeźdźcy walczą z Azjatami w obronie własnych interesów, chociaż, co prawda, jego miejsce zajęłoby zapewne przypomnienie Japonii wszystkich jej grzechów wobec Korei, nazywanie jej wojsk najemnikami Wallstreet itd. itd. Wszystko to jest możliwe i wszystko to traci w dalszej perspektywie jakiegokolwiek znaczenie i sens. Tak jak np. zorganizowanie w armii „polskiej” pod wodzą „Polaka” Rokossowskiewo obchodów ku czci kafa Polski, Suworowa.

Gdyby naskikowana wyżej, najzupełniej urojona i daleka od realizacji, sytuacja stała się na terenie Korei rzeczywistością, zapewne początkowa reakcja zarówno Koreańczyków, Azji jak i Zachodu byłaby ujemna, ale z upływem czasu mogłaby ona wiele zmienić w stosunkowaniu ludów azjatyckich do rozgrywających się na obszarach Korei wydarzeń i do istotnych sił, ścierających się na tamtejszych polach bitew. Postulat: Niech Azję wyzwalają Azjaci! — byłby spełniony.

Zresztą — popularność i niepopularność haseł jest jak moda zjawiskiem przejściowym, a opinia publiczna bywa nieraz ladacznica, dająca się chętnie zdobywać sowieckiej propagandzie. Względność reakcji zbiorowych jest faktem znany: gdyby nad Londynem zjawyły się bombowce sowieckie, tłum na Trafalgar Square nosiłby na rękach lotników japońskich, gotów im wszystko przeproczyć i wszystko zapomnieć — tak jak już nosił innych, którym nie było czego przebaczać, a o których zapomniano przedk.

W epoce trwożliwych wahań warto pamiętać, iż szkoda sił na odsuwanie nieuniknionego oraz, że lepiej — o ile możliwości — zwyciężyć dziś, skoro i tak będzie się musiało zwyciężyć jutro.

### Premia na miesiąc październik!

Każdy abonent otrzyma po opłaceniu 1/- kosztów w W. Brytanii i opłaty według stawek na poszczególne kraje (tylko przez przedstawicieli Orła Białego):

J. Conrada: „Freja z siedmiu wysp”

Uwaga: opłatę manip. należy przelać przed 25 października!

## DO POLSKI

mieszających się w komunistycznych teoriach.

Za początek serii niespodzianek można uznać „niewinne” pytanie Stalina w Jalcie, jak długo Stany Zjednoczone mają zamiar utrzymywać swe wojska w Europie i na jaką na to odpowiedź Roosevelta, że najwyżej dwa lata. Wojska te pozostają obecnie w Europie już szósty rok i mają być liczebnie powiększone. Mają być one powiększone nawet w Berlinie, wewnątrz sowieckiego obszaru wojennego. Zdajmy sobie sprawę, ile w tej ostatniej decyzji jest wyzywającej pewności siebie. Amerykańska polityka odrzuciła napór komunizmu na Grecję, podtrzymała Turcję i Persję w ich oporze, skazała na niepowodzenie blokadę Berlina, poparła bunt Jugosławii, a dziś w sposób brawurowy stanęła w poprzek sowieckim zamiarom na Korei. Zyskiem sowieckim jest tylko zwycięstwo komunizmu w Chinach, lecz jest ono niemal w całości zasługą samych Chińczyków (tylż Mao-Tse-tunga co Cziang-Kai-szeka) — a nie sowieckiej Rosji.

Przebieg wydarzeń na Korei ma wszelkie cechy kompromitacji sowieckiej polityki. Naprzód okazało się, że sowiecki bojkot ONZ był taktyką całkowicie błędną i Rosja wysłała się dzisiaj nie tyle, by ten błąd naprawić, bo naprawić go się nie da, ile przynajmniej złagodzić jego ujemne skutki. Poza tym Rosja, pchnąwszy swego satelitę do walki, nie okazała mu czynnej pomocy zbrojnej. Rosja demonstruje przed całym światem, a przede wszystkim przed swymi satelitami, że boi się wojny. Ta okoliczność utrudni w przyszłości wszelkie wojny „per procura”. Ruiny koreańskich fabryk

i zgłiszczą miast muszą działać odstraszcjąco na marionetkowe rządy państw podległych Rosji.

Jakież z tego wszystkiego wnioski mogą wyciągnąć decydujące mocarstwa zachodnie? Jest wysoce prawdopodobne, że zyska jeszcze na liczbie wyznawców wypowiedziana gdzieś teoria, że powstałe po wojnie sowieckie imperium, uświęcone w Jalcie, było wynikiem przejściowej i przypadkowej słabości Zachodu, a wcale nie odpowiada rzeczywistemu stosunkowi sił. Skoro zaś nie odpowiada, to musi ono po jakimś czasie skurczyć się i cofnąć się — nawet bez wojny. Groźba broni atomowej i wyższej niż dotychczas poziom zbrojeń ogólnych na Zachodzie powinny, w myśl tej teorii, wystarczyć do zmuszenia Rosji nie tylko do zahamowania prób jej ekspansji, lecz nawet do powolnego odzyskiwania zdobyczy zagarniętych w powojennym zamieszaniu.

Co do zakresu celów — Zachód nie jest całkiem jednomyślny, bo Stany Zjednoczone chciałyby zmusić Rosję do cofnięcia się, podczas gdy Wielka Brytania i Francja byłyby prawdopodobnie całkiem zadowolone z utrwalenia obecnego stanu rzeczy. W ten sposób mielibyśmy przedłużenie zimnej wojny na czas nieokreślony, z tym, że Rosja byłaby już wyraźnie w politycznej defensywie.

Teoria ta ma pewne oparcie w rzeczywistości, lecz, jak każda teoria, nie wyczerpuje całej rzeczywistości. Czynniki nieprzewidziane i nieobliczalne zawsze mogą wejść w grę i poplątać rachuby obu stron. W chwili obecnej czynnikami nieobliczalnymi na dłuższą metę jest zagadnienie 38 równoleżnika w Korei. Nie wiadomo co wy-

## Współpraca Polskiego Muzeum w Banknock z Zagranicą

Ośrodek muzealny przy Instytucie Historycznym im. gen. Władysława Sikorskiego, mieszczący się obecnie w miejscowości Banknock, w hrabstwie Stirling w Szkocji — utrzymuje nadal żywe kontakty z szeregiem podobnych instytucji nie tylko w Europie, ale i w Afryce i Ameryce, zasilając je eksponatami polskimi z okresu młodej wojny.

Niezwykle serdeczne stosunki łączą w dalszym ciągu placówkę w Banknock z Muzeum Wojska w Kairze, które w okresie przebywania polskich oddziałów w Egipcie bardzo żywo interesowało się naszymi pamiątkami wojskowymi.

Jak nas informuje kustosz ośrodka muzealnego w Banknock p. Jan Domański — w Muzeum w Kairze znajdują się bardzo liczne pamiątki, związane z pobytom Wojska Polskiego na Srodkowym Wschodzie, a w szczególności w Egipcie, ofiarowane przez ówczesne Muzeum Armii Polskiej na Wschodzie.

Godzi się podkreślić, że Muzeum kairskie przesłało dla Muzeum Wojska Polskiego liczne eksponaty pamiątkowe wojska egipskiego od czasów Mahommeda Aliego t. j. z okresu pobytu misji gen. Dembińskiego w Egipcie.

Państwowe Muzeum w Johannesburgu może się również pochwalić kolekcją eksponatów, obrazujących życie naszego wojska z okresu drugiej wojny światowej w formie darów od Muzeum Polskich Sił Zbrojnych w Szkocji bądź też od żołnierzy polskich — inwalidów, przybyłych do Pi. Afryki.

Trzecią instytucją muzealną, z którą nawiązana jest stała współpraca — to Królewskie Muzeum Wojska w Brukseli. Posiada ono wiele pamiątek, związanych z działaniami na froncie 1 Dyw. Pancerniej, ofiarowanych przez polski ośrodek muzealny i ze swej strony przysłało do Banknock wcale pokaźne zbiory. Ostatnio na przykład nadesłało kolekcję odznaczeń wojskowych oraz komplety mundurowania.

Ponadto liczne polskie eksponaty, obrazujące wysiłek Polskich Sił Zbrojnych w ostatniej wojnie posiadają muzea: w Ottawie — Kanadzie oraz w Montrose w Szkocji.

Poza wspomnianymi darami dla obcych muzeów, placówka w Banknock wysyła eksponaty na różne wystawy, a między innymi na wystawę pras w Londynie oraz na wystawę do Edynburga.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Muzeum w Banknock przesłało na prośbę Szefa saperów „Scottish Command” w Edynburgu bogatą kolekcję min i pułapek, używanych w ostatniej wojnie. Kolekcja ta zasilila dwie wystawy saperów w Edynburgu.

Okazało się, że wojska brytyjskie nie miały dostatecznej ilości materiału do urzędzenia pełnej wystawy min i zwróciły się o pomoc do Polaków.

Na wystawę polską w Edynburgu wysłała placówka w Banknock również kilkadziesiąt obrazów i bronzów.

Mówiąc o współpracy ośrodka muzealnego z zagranicą nie można nie wspomnieć o Muzeum Polonii Zagranicznej w Chicago, utrzymywanym przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Można śmiało powiedzieć, że jest to dzisiaj największa tego rodzaju instytucja poza granicami Kraju.

Posiada ono bardzo bogaty dział wojskowy, a między innymi kompletny zbiór mundurów polskich organizacji paramilitarnych sprzed pierwszej wojny światowej, polskich formacji wojskowych z okresu pierwszej wojny światowej jak również Polskich Sił Zbrojnych z okresu międzywojennego. Nie posiada jednak Muzeum chicagowskie żadnych eksponatów, odnoszących się do Wojska Polskiego poza granicami Kraju z okresu ostatniej wojny.

Toteż powitać należy z radością fakt nawiązania współpracy między tym Muzeum a placówką naszą w Banknock.

Jaś się dowiadujemy wszystko przemawia za tym, że Instytut Historyczny im. gen. W. Sikorskiego będzie w stanie spełnić częściowo życzenia Muzeum chicagowskiego i uzupełnić jego bogate zbiory posiadanych w swym ośrodku muzealnym podwójnymi egzemplarzami odnośnych eksponatów.

\* \* \*

Niewiele osób wie zapewne o tym, że prace Muzeum Wojska Polskiego na Wschodzie nie ograniczały się jedynie do gromadzenia zbiorów o charakterze ściśle wojskowym, lecz że interesowały się także innymi dziedzinami.

Na pierwszy plan pod względem wartości naukowej wybija się zbiory następujące: entomologiczny, paleontologiczny, ornitologiczny, archeologiczny, numizmatyczny, etnograficzny i botaniczny.

Wraz z niezwykle obfitymi księgozbiarami w różnych językach, te cenne zbiory ofiarowane zostały Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, wzbogacając poważnie naukę polską.

\* \* \*

Nie należy zapominać, że zasoby posiadane przez Muzeum w Banknock, są jedynym dziś źródłem, które pozwoli odtworzyć pracę naszych Sił

## W OBRONIE ZIEM WSCHODNICH

W dniu 16 września b. r. w sali przy Katedrze Westminsterskiej w Londynie odbyło się zorganizowane staraniem Związków Ziem Wschodnich R. P. zgromadzenie publiczne na temat: sprawa Ziem Wschodnich w obecnej sytuacji.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zebrań przewodniczył prezes Związku Ziem Północno-Wschodnich Stefan Tysszkiewicz. Referaty wygłosił: gen. N. Sulik o wkładzie Ziem Wschodnich w walkach 1939 r. i w ofiarnych zmaganiach Armii Krajowej, w której znaczny odsetek stanowi Białorusini, dr. St. Skrzypek, który przedstawił zmiany ludnościowe zasze skutkiem wojny i masowych deportacji, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich dr. T. Piszczkowski, który przedstawił sprawę naszych granic wschodnich w świetle prawa międzynarodowego, mec. Kiernowski, który w krótkich słowach dał wyraz konieczności energicznego działania Związków Ziem Wschodnich.

Zbrojnych poza granicami Kraju młodej wojny — w Muzeum Wojska WOLNEJ POLSKI.

Jak widać inicjatywa powołania swego czasu do życia placówki muzealnej Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie nie poszła na marne.

Dziś Muzeum w Banknock, aczkolwiek pracuje w niezwykle ciężkich warunkach, dysponując minimalnymi środkami finansowymi, nie wystarczającymi nawet na zaspokojenie skromnych potrzeb konserwatorskich — stało się ośrodkiem, który nie tylko zdołał zgromadzić znaczne wartościowe pamiątki Polskiego Wojska poza granicami Kraju — ale jest jeszcze w stanie zasilać nimi pokrewne instytucje zagranicą.

Do charakterystyki zbiorów muzealnych i warunków pracy „garstki zapalceniów” w Banknock powróćmy jeszcze w swoim czasie na łamach „Orla Białego” uwzględniając również bogaty zbiór biblioteczny i czasopism prowadzony przez docenta dr. Leona Koczegego.

Wacław Sikorski.

ków w poszczególnych skupiskach polskich na obczyźnie, jednanie im jak największej ilości członków oraz wspieranie podejmowanych przez nie inicjatyw. Wszystkich zaś Rodaków, którym los i przyszłość Ziem Wschodnich nie jest obojętna — do współdziałania ze Związkami w ich akcji uświadamiającej, oraz zwalczania wrożej propagandy, fałszywie przedstawiającej opinię świata zagadnienia terytorialne i ludnościowe Polski i Europy Srodkowo-Wschodniej.

## MAŁA OLIMPIADA POLSKA W BELGII

(t. s.) W Belgii odbyły się w Marchienne au Pont, doroczne igrzyska sportowe Robotniczej Młodzieży Katolickiej, które stały się czymś w rodzaju małej olimpiady emigracji polskiej w Belgii. Program igrzysk obejmował lekkoatletykę, siatkówkę i koszykówkę, piłkę nożną oraz zjazd gwieździsty na motocyklach. W zawodach wzięła udział znaczna liczba zawodników, nie tylko z R. M. K. Nagrody wręczał wiceprezes R. M. K., rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii ks. K. Kubisz.

Ogółem wyniki przedstawiają się zupełnie dobrze, tym bardziej, że osiągnięte zostały na słabej bieźni. Mianowicie:

BIEGI: 100 mtr.: 1) E. Hałas — 11.8 sek., 2) L. Szupik, 3) I. Mietlicki; 400 mtr.: 1) A. Ratajczak — 1:01 min., 2) E. Hałas, 3) K. Pietras; 800 mtr.: 1) A. Ratajczak 2:19.2 min., 2) L. Pawlak, 3) J. Kurzajewski; 1500 mtr.: 1) A. Ratajczak 4:03 min., 2) E. Budziński, 3) A. Matuszek; 3.000 mtr.: 1) A. Ratajczak 9:11.2 min., 2) J. Kurzajewski, 3) H. Duda.

RZUTY: kula: 1) J. Kurzajewski 11 mtr., 2) E. Hałas, 3) K. Pietras; dysk: 1) E. Hałas 39.20 mtr., 2) J. Kurzajewski, 3) A. Ratajczak; oszczep: 1) J. Kurzajewski 43.15 mtr., 2) I. Kostusik, 3) K. Pietras.

SKOKI: w dal: 1) E. Hałas 5.98 mtr., 2) L. Szupik, 3) E. Budziński; w wyż: 1) Hałas 1.45 mtr., 2) K. Pietras, 3) S. Wojtalik.

SIATKÓWKA: 1) R. M. K. — Fontaine l'Éveque, 2) P. S. L. Mourage, 3) R. M. K. Elouges.

KOSZYKÓWKA: 1) R. M. K. Marchienne au Pont, 2) K. S. Olimpia Zwartberg, 3) R. M. K. Tartre.

PILKA NOŻNA: 1) R. M. K. Tartre, 2) P. S. L. Orzeł Biały — Chate-lineau.

W zjeździe gwieździstym na motocyklach, zorganizowanym przez księży Kornela i Marcina Noskiewiczów, wzięło udział 16 masyżyn: 1) W. Zielinski — R. M. K. Houtrage Etat, 2) M. Urbas — R. M. K. Henzies, 3) R. Rotoni (Włoch) — Houtrage Etat.

Puchar ufundowany przez ks. biskupa B. Sheila z Chicago zdobyła drużyna siatkówki R. M. K. z Fontaine l'Éveque, Puchar fundacji ks. rektora Kubsza zdobył A. Ratajczak za najlepsze wyniki.

PACZKI do Polski i Rosji.  
CENNIKI NA ŻĄDANIE.  
**HASKOBA LTD.**  
29 Redcliffe Square, London, S.W. 10

## Blagosławieństwo Apostolskie dla studentów

Ojciec Święty Pius XII udzielił błogosławieństwa apostolskiego polskiej młodzieży akademickiej, której delegację przyjął na audiencji prywatnej w dniu 2 września 1950 r. Delegacja ta, reprezentująca Zrzeszenie Studentów Polskich Zagranicą, przybyła do Rzymu wespół z pielgrzymką polskich studentów, zorganizowaną przez Oddział w Wielkiej Brytanii. Pielgrzymkę prowadził pierwszy wiceprezes Zrzeszenia i kierownik referatu kontynentalnego p. Henryk Kierzkowski z Paryża.

Podczas audiencji prywatnej p. Kierzkowski wręczył Ojcu Świętemu pamiątkowy album, który otwierał ryngraf Matki Boskiej Ostrobramskiej, a następnie strony, zawierające adres holdownicy, zdobione były artystycznie wykonanymi wizerunkami najbardziej popularnych obrazów Matki Boskiej w Polsce. Prócz albumu pamiątkowego p. H. Kierzkowski wręczył Ojcu Świętemu memorandum, przedstawiające warunki bytu studentów polskich zagranicą.

Ojciec Święty jednakże — jak się okazało — był doskonale zorientowany w warunkach bytu studentów Polaków i sam zadawał daleko idące pytania, które dotyczyły przede wszystkim kwestii zdrowia młodzieży polskiej. Przyjmując memorandum z rąk p. H. Kierzkowskiego Ojciec Świę-

ty powiedział, że będzie nadal otaczał opieką studentów polskich zagranicą.

Pielgrzymka akademicka i udział oficjalnej delegacji w osobach p. Niemiry Molis (Anglia) i p. Henryka Kierzkowskiego (Francja) miały również i inny cel, a mianowicie wolni studenci polscy zagranicą chcieli Ojcu Świętemu w imieniu całej polskiej młodzieży akademickiej złożyć w roku świętym hold, dając tym samym wyraz uczuciom wszystkich studentów polskich, którzy przebywając pod reżymem komunistycznym, nie mogli przybyć do Rzymu.

Ojciec Święty doskonale zrozumiał intencje delegacji, udzielając bowiem błogosławieństwa powiedział, że go udziela całej polskiej młodzieży akademickiej na świecie.

Równocześnie Ojciec Święty podziękował p. H. Kierzkowskiemu za memorandum, nakazując kierownikom swojej kancelarii przedstawić je w odpowiednim momencie przed zebraniem się papieskiej komisji dla spraw studenckich. Komisja ta zbierze się w listopadzie r.b.

Audiencja prywatna delegacji Zrzeszenia Studentów Polskich Zagranicą trwała 10 minut, co jest wypadkiem rzadko notowanym w kronikach watykańskich, zwłaszcza podczas roku świętego.

(jal)

## SKARB NARODOWY

Z Głównej Komisji Skarbu Narodowego komunikują:

Rozbudowa akcji Skarbu Narodowego w skali światowej wykazuje nowe postępy.

W Australii utworzono Komisję Skarbu Narodowego, obejmującą swoim zasięgiem całą Australię. W skład jej wchodzi: pp. Wł. Noskowski — przewodniczący, T. Sariusz-Bielski, S. Biliński, W. Dębski, S. Gruszka, T. Kaszycki, M. Kozłowski, K. Przygocki, M. Popławski, A. Raciecki, W. Suwiński, A. Szczygielski, S. Bąk, Z. Zerdzicki.

Komisja Ogólno-Krajowa (77 Pitt-Str. Sydney) ustalać będzie zasadnicze linie wytyczne pracy, natomiast zbiórka funduszy odbywać się będzie za pośrednictwem Stanowych Komisji Skarbu Narodowego. W chwili obecnej ukonstytuowane są Komisje Skarbu Narodowego na Południową Australię i Nową Południową Walię. Utworzenie Komisji na Victorii, Queensland, Tasmanię, Zachodnią Australię, oraz ewentualnie Nową Gwinię nastąpi w najbliższym czasie, a skład ich i adresy podane zostaną do wiadomości.

Również w Brazylii uczyniono poważny krok naprzód. W dniu 20 sierpnia b. r. odbył się w Rio de Janeiro doroczny Walny Zjazd Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii. W zjeździe tym wzięli udział przedstawiciele wszystkich Stanów, w których istnieje większe skupiska polskie. Zarówno Zjazd jak i wybrana na nim Rada Naczelna wypowiedziały się jednomyślnie za koniecznością prowadzenia w Brazylii akcji Skarbu Narodowego. Prace organizacyjne są w toku.

## CHORZY, SŁABI, NERWOWI!

Wyciąg z żyłodajnych gruczołów zwierzęcych

## „KALEFLUID“

Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starość.

U kobiet również w wieku przejściowym. KALEFLUID nagrodzony 5 złotymi medalami w Paryżu, Londynie, Rzymie, Florencji i Brukseli. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia” po polsku!

## Laboratoire

## „KALEFLUID“

66, Bld. Exelmans PARIS (16).

Przedstawicielstwo na Niemcy:

„KALEFLUID“ (13b) München 8, Zornedingerstr. 39.

## O Zjednoczenie sił Narodu

Otrzymałmsy następujący tekst uchwał, które zapadły na walnym zebraniu Koła 1 Dyw. P. Leg. im. J. Piłsudskiego:

Zebrani w dniu 8 sierpnia 1950 r. na Walnym Zebraniu Koła 1. Dyw. P. Leg. im. Józefa Piłsudskiego żołnierze wzywają wszystkie organizacje żołnierskie, by wobec powagi obecnej sytuacji międzynarodowej stanęły solidarnie i niezłomie, w zwartych szeregach, przy prawowitych władzach Rzeczypospolitej Polskiej: Panu Prezydencie, Gen. Inspektorze Sił Zbr. i Rządzie.

Nasza zdyscyplinowana, jednolita i zdecydowana postawa żołnierska spowoduje, że cały Naród Polski zjednoczy się do podjęcia skoordynowanego wysiłku wyzwolenieckiego, tak jak w 1918 roku cały Naród Polski stanął zgodnie pod wodzą swego Pierwszego Żołnierza Józefa Piłsudskiego, by uwolnić Polskę z niewoli.

## UCHWAŁA W SPRAWIE SKARBU NARODOWEGO

Zebrani w dniu Czynu Legionowego 6 sierpnia żołnierze 1. Dyw. P. Leg. im. Józefa Piłsudskiego uchwalają pełne, czynne poparcie Skarbu Narodowego jako niezbędnej podstawy niezależnej polskiej polityki.

W związku z tym Koło uchwała jednorazową, trzyfundową, symboliczną składkę na Skarb Narodowy, niezależnie od indywidualnych składek członków Koła. Jednocześnie wzywamy wszystkie Koła Oddziałowe do czynnego poparcia tej akcji.

Marek zerwał się z miejsca. Był blady, ale spokojny. Prawa ręka spoczęła na kolbie pistoletu pod szeroką połą marynarki.

— Powoli, panie ładny — cedził słowa przez zęby. — Ta knajpa jest dla wszystkich. I orkiestra. Będą grać „Chryzantemy“.

Stopkarz poczerwiał z gniewu. Czy ich związały się mocnym chwytem. Cała knajpa zaparła dech w napięciu oczekiwania. Parę błękitnych dymków z odjętych od ust papierosów ciekło równo pod sufit.

Szef bandy postąpił krok naprzód.

— Nie zbliżać się! — krzyknął Korda. — I łapy przy sobie — dodął wyrwywając błyskawicznie Waltera i mierząc w pierś tamtego.

Twarz bandzióra wyrażała bezmierne zdumienie. Nie gniew, ani obawę: właśnie tylko zdumienie: do niego z gmatem? Krew odpływała z wolna z kanciastej, stanowczej twarzy, powieki zaczęły mrugać jakby pod wpływem nagłego blasku. Powszechnie milczenie zdawało się rozszadzać lokal.

Wreszcie twarz szefa ściągnęła się i prawie powróciła do normy: widocznie jakaś myśl przewierciła odporne zwoje mózgowie.

— Ooo, to co innego — uśmiechnął się i przemówił. — Pan kolega. Widzę, że pan kolega nie robi lipy.

Marek trwał w pozycji wyciekającej, nie spuszczał wzroku. W tej chwili od dalszego stolika podniósł się jakiś olbrzym o bardzo długich rękach i spowatej, źle ogolonej gębie. Włosy jednak miał przyczesane starannie. Lewe ucho, dziwnie poszarpane, zwisało bladym strzępem, a świrującą oczy biegały pół niespokojnym, a pół roześmianym spojrzeniem od Marka do stopkarza.

— Nie rób draki, Wiktor — powiedział dobroduszenie, kładąc wielką łapę na ramieniu tamtego. — Nie widzisz, że to swój chłopak? Pewnie z „Egzekutywy“.

— A pan-panie szanowny, mógłby schować ten komin — zwrócił się z kolei do Kordy. — Wszyscy jesteście Polacy.

Marek opuścił pistolet, a Wiktor uśmiechnął się szeroko.

— No pewnie, panie „Władza“, „Małpa“ ma świętą rację. Tu przecież tylko żarty.

— Od tych żartów — przerwał mu olbrzym nazwany „Małpa“ — mogliśmy wszyscy wsiąknąć: szkopy przedkie do interwencji a jeden z „Krypo“ dał już nogę.

— „Cycek“ — odwrócił się do młodego blondyna przy swoim stoliku — skocz no za nim na komisariat: powiedz, że wszystko gut.

— Brawo „Małpa“! — krzyknął ktoś z sali.

— No, chowaj pan komin i do nas z szanowną panią. Prosiem na wódkie.

— Wiktor wyciągnął dłoń. Wymieniono uściski.

— Panie Antos, „Chryzantemy“! — zawołał Wiktor.

Skrzypek i harmonista zaczęli rznąć na wysięgi. W mig zastawiono wszystkie niemal stoliki. Gwar wielkiej ulgi brzęczał w knajpie jak rój w ulu po pracy. „Małpa“ uśmiechał się radośnie, szerząc spróchniałe zęby.

— Wódkę dla całej ferajny! — grzmiał Wiktor na kelnerkę. — Dla nas, dla pani — poprawił się — Martel. Francuski, z trzema gwiazdkami.

Marek spojrział pytająco na swoją towarzyszkę. Strach odpłynął już z ładnej, znów różowiejącej twarzy. Lekko skinięła głową.

Wiktor klaniał się niezgrabnie Krystynie i uprzejmymi gestami zapraszał do stolika. Atletyczny gospodarz zjawiał się niespodziewanie i z nieprawdopodobną zręcznością czynił honory domu Markowi i jego damie, nie zaniedbując zawodowych uśmiechów pod adresem Wiktora i „Małpy“.

Gdy zasiedli i rozlano „szubowe“, Małpa — dumny widocznie z odegranej przed chwilą roli — zagał polityczną rozmowę.

— My, proszę pana szanownego z kominem po prośbie chodząc, ale pan wiesz: tylko na Niemca. Pracujem dla Niepodległej.

— Byle nie dla takiej, co była — odezwał się cicho jeden z kompanów Wiktora, spoglądając z ukosa, czy szef nie zamknie mu gęby.

— Zwarta, silna, gotowa, z piernatymi i kochankami na moście w Zaleszczykach — zaśmiał się Wiktor.

Tak zaczęło się pierwsze Marka ze „stopką“ spotkanie. Ale nie ostatnie i nie najciekawsze bynajmniej.

JANUSZ JASIEŃCZYK

# Walter 7,65

POWIEŚĆ

ROZDZIAŁ V

Wiiii — — wiiii — — wiiii.

Ryk syreny „bandyckiej“ przylapał ich prawie na roku Tamki i Dobrej. Marek spojrzął na zegarek: była godzina 6.30.

Przystanęli na chwilę. Wnuk postawił na chodniku swoją ciężką walizkę. Idący po drugiej stronie ulicy Mops stanął także.

Syrena wyła jednostajnie — głos jej nie puchł i nie przechodził w dalekie wibrujące brzęczenie.

— Stoją gdzieś niedaleko — rzekł Marek. — Poczekajcie tu chwilę.

Wysunął się za róg i rozejrzał szybko po Dobrej: była pusta, tylko tu i ówdzie czaiły się po bramach wystraszone postacie starych mężczyzn i kobiet. „Łapanka“ — pomyślał Marek. Skiniął ręką na tamtych: zadanie trzeba wykonać.

Gdy Wnuk podciągnął, ruszyli ostrożnie wzdłuż murów po nieparzystej stronie Dobrej w kierunku Solca — stamtąd zdawał się iść głos syreny.

— Gdzie łapanka? — zapytał Marek swego jęgomosia bez czapki, wychylonego lekliwie z wnęki najbliższej bramy. Poly gumowego płaszcza Kordy rozchyliły się przy zbyt raptownym zwrocie: tamten musiał zauważyć łufę zwisającego w dół Schmeissera. Oczy zaczęły mu latać niespokojnie w bladej i krostawatej twarzy z czerwonym nosem, zdradzającym szewca, albo gisera.

— Mówili, że na Szolcu — powiedział cicho. — Szkopów jeszcze tu nie widzieli. Wyrwywajcie panowie w Topiel, albo w Tamkę do Wisły.

Syrena przycichła na chwilę. Teraz ryczała znowu wysokim, zwycięskim wyciem: tak wyje chyba stado szatanów, porwijąc skradzioną duszę.

Patrol AS\*\* ruszył dalej wprost na ten głos: nie po to, by mu ulec: by zdławić go, wpełznąć z powrotem w gardło trzydziestokrotnej bestii. (— Trzydziestu dwóch żandarmów — obsada „bandyckiego“ patrolowca, dziesięć lekkich Bergmanów, karabiny, granaty, z przodu CKM i syrena pod sklepieniem szoferki —).

— Panowie! Tam łapanka! — jakiś chłopak wybiegł z bramy: lewą ręką wskazywał w stronę szpitala Ubezpieczalni, prawą podniósł na moment ostrzegawczym, braterskim gestem. Niebieskie oczy, rozumnie i ciekawie patrzyły na długie buty Marka, na fibrową walizkę Wnuka, na chudego Mopsa, posuwającego się o 15 kroków za nimi w długim, obszernym płaszczu.

Oczy Kordy musnęły płową czupryną chłopca, a potem żółty afisz przyklejony do muru. Znał treść jego na pamięć, niektóre słowa wżarły się w jądro mściwego zapamiętania jak piętna wypalone żelazem:

... dokonano niecnych napadów na 10 Niemców... polecim 100 polskich przestępców na żołdzie Anglii i Moskwy publicznie stracić.

Nie szuka dzisiejszych nazwisk tych, co zginą, odepchnął precz obrazy zawsze gotowe pod naskórką stępsiałej wrażliwości, wybuchające zbyt często czerwień krwi pod murami, biela rzucających na miejsca straceń. Silniej objął magazynek Schmeissera: trzydziści dwa pociski.

Szczęśliwa myśl rozświetliła wolę działania. Odwrócił się do Mopsa:

— Biegiem!

Patrol ruszył pod prąd — pod wraży głos syreny wyjącej znów

\*) Specjalna formacja niemieckiej policji bezpieczeństwa, zwana powszechnie „brygadą bandycką“ używała silnie uzbrojonych wozów zaopatrzonych w syreny.

\*\*) Formacje Akcji Specjalnej do wykonywania zadań bojowych. W tym okresie patrole AS prowadziły akcję odwetową z powodu wzmożonego terroru okupantów.

(4) bez ustanku: z pozoru trzech cywilów, którzy chyba stracili głowy i uciekają w niewłaściwym kierunku w długich deszczowych płaszczach, urągających ciepłym promieniom słońca.

Mała starszka w chustce zastąpiła im drogę. Już otwierała usta, by przestrzedz, by odegnąć. Cofnęła się do bramy na niecierpliwy gest Marka.

Ten skręcił nagle i przebiegł na dru gą stronę ulicy do rumowiska po jednopiętrowym domku. Wnuk i Mops biegły za nim.

Resztki muru zasłoniły bojowców od ulicy na długości jakich dziesięciu metrów. W głąb posesji ruina wznosiła się na wysokość dobrego pół piętka. To właśnie skusiło Marka.

— Mops: ubezpieczenie od ulicy — tam! — wskazał bliższą Solca krawędź zrujnowanego muru. — Wnuk od lewej. Zaraz wracam.

Potykając się o belki i rozsypane cegły, wdrapał się na szczyt rumowiska. Punkt był dobrze wybrany. Zwróciwszy się w stronę Wisły, dojrzał Korda od razu samochód patrolowy terrorystyczny Powiśle. Stał na ślimaku prowadzącym z Mostu Poniatowskiego do Wybrzeża Kościuszkowskiego i do ulicy Czerwonego Krzyża. Ale nie sam.

Tuż za samochodem „bandyckim“ dostrzegł Marek dwie budy: pierwsza gęsto załadowana schwytanymi; widział ich stąd jak zbitą, czarną masę leciutko falującą ruchem stłoczonych ciał. Drugą kończono ładować: trzy kanciaste, jakby niedbale z tektury wycięte sylwetki żołnierzy w hełmach gnają oto od strony mostu garść ciemnych cywilnych postaci. Kilka motocyklów z przyczepkami kręci się tam i z powrotem.

Syrena ucichła nagle: łapanka zda się teraz grać cieni milczących i dalekich. sceną z teatru marionetek: nie groźną, prawie zabawną.

— Try — try — try — jakiś elkaem rzygnął krótkimi seriami. Zabrzmiały tu dziwnie głośno — przyniesione powiewem wiatru. Jakaś ciemna sylwetka wsiąkła w bruk: już nie pojedzie na Pawiak — szczęśliwy.

W parę sekund Marek miał plan działania w głowie: wariacki i trochę nieprzepisowy (patrolom AS nie wolno było wtrącać się do łapanek), ale nie głupi i bardzo warszawski.

Zbiegł szybko z rumowiska, upewniwszy się przedtem, że po drugiej, nieparzystej stronie ulicy stoi rząd zdrowych domów wielopiętrowych.

Wnuk podniósł głowę i spojrzął na dowódcę pytająco spod szarej cyklistówki.

— Zaraz tu będą, jeśli pojedą w Dobrą. Wal naprzeciw do tego domu. Okno na pierwszym piętrze. Pruj uważnie w „bandycki“: za nim pójdzie łapanka. Ja z Mopsem ubezpieczamy stąd.

Wnuk chwycił swą walizkę i szybkim krokiem ruszył do bramy na przeciwko. Mops za chwilę zajął stanowisko od strony Solca. Zmacał bezpiecznik parabelum, sześć obronnych granatów ułożył wygodnie pod ręką.

Marek rozglądał się za dobrą osłoną od strony Tamki, gdy nagle gwizd syreny speźniał dziwnie i naciął znowu.

Paroma skokami dopadł punktu obserwacyjnego: ruszyli. Korowód wozów sunął wolno wzdłuż ślimaka: na czele motocykl z przyczepką i wmontowanym elkaemem, potem wóz bandycki, dwie ciężarówky z łapanką, dwa motocykle z tyłu.

Z zapartym oddechem śledził Korda ruch niemieckiego konwoju: zjadają prosto w Wybrzeże, czy skręca w Czerwonego Krzyża?

Skręcili! W parę sekund Marek był na swym stanowisku: lufa Schmeissera wychyliła się z rumowiska: patrzyła w cichą i pustą ulicę. Syrena wyła głośniej i głośniej.

— Jadą do nas! — przekrzykiwał ją głos Mopsa, który pierwszy dostrzegł tamtych na drugim skrawku z Ubezpieczalni.

Korda wychylił głowę: motocykl z przyczepką wjechał już w Solec — oto wylania się za nim szeroka morda żandarmskiej patrolówki. Dowódca patrolu AS wygodnie przyklepnął za murkiem: dwa hełmy siedzących w szoferce żandarmów i wyjąca syrena wchodzą pod muszkę Schmeissera.

(d. c. n.)

(World copyright reserved)

## OBRAZKI Z KRAJU

### „Garniturek” Lenina

(t. s.) Oficjalnie w Polsce nie wiadomo o ścisłej cenzurze, której podlegają w istocie wszystkie książki. Cenzurę tę i jej swoisty charakter ujawnia mimo woli poeta Roman Bratny, który na łamach „Nowej Kultury“ występuje przeciw wprowadzeniu pewnych poprawek do tekstów literackich.

Jakaż to była poprawka, „proponowana“ jednemu z pisarzy w książce reportażowej o Związku Sowieckim? Słuchajmy:

„W miejscu, gdzie była mowa o mauzoleum Lenina, w którym on leży, w wyszarzającym garniturku“ — wydawca proponował słowa: „w skromnym garniturze“, nie zdając sobie sprawy ze śmieszności tej propozycji.“

Ten wydawca — to, rzecz prosta, „Czytelnik“ czyli — państwo.

### Wąsate Słoneczko...

Postęp sowietyzacji w Polsce znajduje też swój wyraz w narzucającym społeczeństwu i urzędowo obowiązującym kulcie dla Stalina. Biblioteki są zapełniane książkami o „wąsatym słoneczku“ narodów“, a od kilku miesięcy wszystkie zespoły muzyczne muszą w repertuarze swym uwzględnić utwory na jego cześć. Dla przykładu: W dziale muzycznym „Biuletynu Nowości“, wydawanym przez monopolistyczny „Dom Książki“ znajdujemy takie pozycje:

1. Z. Lissa — „Trzyście pieśni o Stalinie“.
2. Aleksandrow — „Kantata o Stalinie“.
3. Blanter — „Pieśń o Stalinie“.
4. Chaczaturian — „Poemat o Stalinie“.
5. Aleksandrow — „Pieśń o Stalinie“.
6. Kabalewski — „Niech dźwięczy śpiew“ (młodzieżowa pieśń o Stalinie).
7. Kowal — Ballada o marszałku Stalinie“.
8. Kozicki — „O Stalinie, ojcze ludu“.
9. Majboroda — „Oda do wielkiego Stalina“.
10. Muradeli — „Nas woła swoją Stalin wiódł“.
11. Rewucki — „Pieśń o Stalinie“.
12. Tulikow — „Dziękujemy Stalinowi“.
13. Zdanow — „Pieśń o stalinowskim plonie“.
14. „Pieśni radzieckie o Stalinie“.

Książki o Stalinie, wydawane są w pół-milionowych nakładach i sprzedawane po rekordowo niskiej cenie, nie raz po 20 zł. Bardzo często niepodobna wykreślić się od kupowania tej stalinowskiej literatury. Dla dzieci Krzemieniecka wydała też ilustrowaną książkę „O wielkim Stalinie“...

### Filmy propagandowe

Reżym warszawski przygotowuje w pośpiechu szereg filmów pelnometrażowych, które mają za zadanie propa-

gować komunizowanie Polski i przedstawić polskie postaci historyczne jako prekursorów komunizmu. Na ekranach w Polsce wyświetla się obecnie filmy wyłącznie komunistycznej produkcji, głównie sowieckiej i czeskiej. Filmowa produkcja polskich komunistów była dotychczas bardzo niska. Obecnie reżym postanowił wypuścić od razu kilka filmów propagandowych i przeznaczył na to poważne sumy.

Z produkowanych obecnie filmów „Dwie Brygady“ są propagandą osławionego współzawodnictwa pracy. Film „Pierwszy Start“ ma zachęcić młodzież polską do zapisywania się do szkół lotniczych. Film „Premiera Warszawska“ podaje życiorys wielkiego kompozytora Moniuszki i wbrew prawdzie historycznej wplata wątki komunistyczne. Propagandą sowieckopolskiej marynarki zajmuje się film „Żaloga“. Życiem osławionego agenta komunistycznego generała Świerczewskiego zajmuje się „Żołnierz Zwycięzca“. Komuniści produkują też film o Chopinie, zabarwiając tego genialnego kompozytora na czerwono.

### Dentystów zaprzężono w kierat reżymowy

Po lekarzach i adwokatach komuniści z kolei zabierają się do dentystów. W miastach polskich porożlepiano ostatnio wielkie plakaty z zw. „Wydziałów Zdrowia“, nakazujące bezwzględnie rejestrację lekarzy dentystów,

techników dentystycznych oraz wszystkich pracowników zatrudnionych w zawodzie dentystycznym.

Rejestracja ma być rygorystyczna. Aby nikt nie mógł się jej wymknąć, zarządzone równocześnie, że w dniu 15 sierpnia tracą ważność dotychczasowe zaświadczenia, uprawniające do wykonywania praktyki dentystycznej.

Zarządzona rejestracja ma związek z prowadzonym przez komunistów od jakiegoś czasu drastycznym uzależnieniem t. zw. „wolnych zawodów“ od poltbiura. Ujmowanym przez rejestrację ludziom stawiane są bardzo katagoryczne żądania polityczne. Jeśli się im podporządkują, mogą nadal wykonywać swój zawód, we wskazany wszakże przez komunistów sposób, oraz we wskazanym przez nich miejscu osiedlenia. W przeciwnym razie tracą prawo do praktyki, a nierazko deportowani są do obozów ciężkiej pracy. (IC).

### Kancelaria Adwokacka

Dr. Roman Ciechanow

Dr. Robert Rois

Maipu 231.

Tel. 34 10 20 — 34 06 01

BUENOS AIRES

ARGENTYNA

Załatwia wszelkie sprawy cywilne, administracyjne, handlowe, spadkowe, rodzinne, w zakresie prawa argentyńskiego i międzynarodowego.

Rozpisujemy subskrypcje na książkę Tadeusza Wittlina p. t.

## „Diabeł w Raju“

z której odcinki drukowaliśmy w „Orle Białym“. Książka ta, która wkrótce ukaże się po angielsku i francusku, w języku polskim, ze względu na trudności wydawnicze, będzie mogła ukażać się tylko drogą prenumeraty.

„Diabeł w Raju“, obszerna powieść, satyryczny pamiętnik autora, liczący około 350 stron, wydany na porządnym papierze z ilustracją na okładce będzie kosztował w prenumeracie 10 szylingów. Zamówienia na książkę wraz z opłatą należy przysyłać wprost do autora na adres: Tadeusz Wittlin, c/o Gryf Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., S. W. 11. Pieniądże z zamówień subskrypcyjnych deponowane będą na osobnym rachunku w banku na wspólną odpowiedzialność autora i firmy wydawniczej „Gryf“.

Przeróbki i odświeżania futer. Nowe modele futer na składzie.

### POLSKI KUŚNIERZ

Langer &amp; Co. (Furrier) Ltd.,

1, Notting Hill Gate, London, W. 11.

Tel.: BAY 3773

Nowo otwarty Dział KRAWIECKI

pod kierownictwem mistrza p. Domba.

Sukna pierwszej jakości na składzie.

Specjalne ceny eksportowe.



## Czemu nie doszło do zgody?

Nie mieli szczęścia Prezydenci Rzeczypospolitej.

Gabriel Narutowicz, zwalczany z całą zaciekłością przez prawicę sejmową, został zamordowany wkrótce po objęciu urzędu.

Drugi Prezydent, Stanisław Wojciechowski, ustąpił w czwartym roku kadencji, po przewrocie majowym Marszałka Piłsudskiego, popartym przez całą lewicę.

Ignaceo Mościckiego, trzeciego naszego Prezydenta, obce mocarstwo na obcej ziemi zmusiło do ustąpienia.

Władysław Raczkiewicz zmarł na obczyźnie, nie doczekawszy się wyzwolenia Polski.

Zły duch przeszłości pokutuje nadal na emigracji.

Oto pewne partie polityczne żądają zmiany na stanowisku Prezydenta, jako nieodzownego warunku swego przystąpienia do „zgodny narodowej”.

Na całym świecie panuje taki obyczaj, że głowa państwa nie ustępuje z urzędu, nawet gdy zajdą zmiany w układzie sił partyjnych i rozproszy się większość, która o wyborze Prezydenta zdecydowała. A u nas — chociaż ciągle powołujemy się na wzory Zachodu — oderwane od Kraju i niezwiązane ze społecznością emigracyjną stronnictwa usiłują uzależnić osobę Prezydenta od swojej woli, czy od różnych układów międzypartyjnych.

Konstytucja polska wyraźnie określa kadencję Prezydenta w czasie pokoju i wojny. Gdybyśmy raz odstąpili od prawa konstytucyjnego i ulegli żądaniom choćby najbardziej zastrzeżonej partii, stworzyłby się precedens do zmiany Prezydenta co parę miesięcy na żądanie każdej niezadowolonej grupy politycznej.

Obecny Prezydent R. P. nie dał powodu do tego, by go zmuszać do ustąpienia. Nie naruszył prawa konstytucyjnego, nie zламаł złożonej przysięgi, ani też nie popełnił zdrady. W przeszłości swojej razem z przywódcami tych partii, które go dzisiaj zwalczają, protestował przeciw niefortunnej umowie polsko-rosyjskiej 1941 roku i występował zdecydowanie przeciw umowie jałtańskiej. Za jego kadencji powołana została Rada Narodowa, ów parlament emigracyjny, sprawujący kontrolę polityczną nad rządem. Rada ta nie istniała za czasów poprzednich rządów, opartych o stronnictwa polityczne. Rada Narodowa po raz pierwszy od 5 lat uchwaliła budżet państwowy i przeprowadziła dochodzenia w sprawie majątku państwowego, będącego w posiadaniu różnych powierników i trustów. W dążeniu do niezależnienia polityki polskiej od obcych środków pieniężnych, rząd ten wprowadził również w życie ustawę o Skarbie Narodowym.

Dorobek rządu Tomaszewskiego w porządkowaniu zasad polityki polskiej był spory, jak na roczną jego działalność. A przecież rząd ten nie należał ani do najmocniejszych ani do najwytrawniejszych. Politycznie znajdował się w sytuacji znacznie gorszej niż rządy poprzednie. Narządy był

na ciągle ataki ze strony opozycji, a ugrupowania Rady Narodowej poddawały jego działalność stałej krytyce. Nie posiadał nawet drobnej części tych pieniędzy, jakimi rozporządzały rządy poprzednie.

Po śmierci premiera zostały znowu podjęte próby doprowadzenia do zgody między stronnictwami i rozszerzenia podstaw politycznych nowego rządu. Prezydent R. P. przeprowadził konsultacje z przywódcami wszystkich ugrupowań politycznych. Konsultacje te jednak nie dały niestety pozytywnych wyników. Partie opozycyjne uzależniły swój udział w rządzie bądź od natychmiastowego ustąpienia Prezydenta (PPS), bądź też od określenia przez niego kadencji na lat 4 (Str. Narodowe i NiD). Następnie dwaj prezesi głównych stronnictw opozycyjnych, T. Arciszewski i T. Bielecki, wyjechali z W. Brytanii. Trudno było spodziewać się, by w czasie ich nieobecności dalsze pertraktacje dały pozytywne wyniki.

Misja prof. H. Paszkiewicza, zmierzająca do utworzenia rządu opartego o wszystkie stronnictwa niepodległościowe, nie doszła do skutku. Sprawa ustalenia nowych praktyk politycznych ośrodka polskiego w Londynie, teoretycznie posunęła się co prawda

znacznie naprzód, ale zgody nie osiągnięto. Rokowania rozbiły się całkiem niespodzianie, gdy po 3 tygodniach rozmów i ustępstw ze strony prof. Paszkiewicza, p. Adam Ciołkosz w imieniu PPS wycofał się do punktu wyjściowego.

Prof. Paszkiewicz w tych warunkach uznał swoją misję za skończoną. Powstał więc rząd gen. Odzierżyńskiego, bez udziału trzech partii opozycyjnych, gdyż okresu bezrządowego nie można przeciągać w nieskończoność w oczekiwaniu na zgodę narodową.

Wśród licznych zadań nowego rządu wysuwa się nadal dążenie do konsolidacji wszystkich polskich sił na obczyźnie, obrona granicy na Odrze i Nyssie, walka ze znową jałtańską i obrona emigracji polskiej pod względem narodowym i politycznym. Rząd obecny winien ponadto posunąć naprzód przygotowania do powszechnych wyborów do Rady Narodowej.

Na pewno lepiej byłoby dla Sprawy Polskiej gdyby osiągnięto zgodę narodową i utworzono rząd oparty na wszystkich niepodległościowych ugrupowaniach politycznych. Opinia publiczna przyjąłaby taki rząd z ulgą i zadowoleniem. Niestety, trzeba jeszcze na to zacząć — do chwili, gdy stronnictwa opozycyjne będą gotowe do powzięcia pozytywnych decyzji.

St. Gierat.

jaznej i kurtuazyjnej. Ponieważ wysiłki moje nie zostały uwięzione powodzeniem czuję się zmuszonym zrezygnować z powierzonej mi misji.

Podczas starań o utworzenie Rządu doznałem ze strony Pańskiej, Panie Prezydencie, dużo dowodów zaufania i poparcia, za które pragnę podziękować. Pańska dobra wola w celu zlikwidowania nieporozumień wewnętrznych była mi w pracy szczególnie pomocną.

(—) H. Paszkiewicz

### List Prezydenta R. P.

Londyn, 22 września 1950.

Panie Profesorze,  
W odpowiedzi na pismo Pana Profesora z dnia 21 b. m. pragnę złożyć

## Koreańska linia Curzona

(Dokończenie ze str. 1)

re zostały do tego obszaru włączone. Jeżeli więc uczyni się ten krok w stosunku do Korei, to dokonana zostanie zasadnicza zmiana polityki Zachodu w stosunku do Rosji i milcząco zostaną uznane za słuszne argumenty tych, którzy domagają się rewizji całego, powstałego po wojnie podziału świata i Europy. Mało tego, w podziale tym zostanie dokonany pierwszy wylom.

### Niepokój wśród bojaźliwych

Te właśnie możliwości, ten ładunek dynamitu, zawarty w koreańskiej sprawie powoduje niepokój w umysłach wszystkich czynników, które nie przestały marzyć o dogadaniu się z Rosją i utrwaleniu obecnego podziału świata wzdłuż wszystkich istniejących linii Curzona, łącznie z tymi, które przebiegają w poprzek ludzkich sumień i umysłów oraz dzielą jednolite narodowe społeczeństwa na zwalczające się nawzajem obozy. Czynniki te w Europie chciałyby stworzenia dla nich bezpieczeństwa koniecznego bez zlikwidowania źródła niebezpieczeństwa, bo istnienie tego źródła jest im, z różnych powodów, potrzebne. Jedni boją się odbudowy Niemiec, drudzy chcą uprawiać politykę równowagi sił między Stanami Zjednoczonymi a Rosją, trzeci obawiają się fali reakcji społecznej w razie załamania się sowieckiej Rosji, inni znowu boją się wojny, inni znowu boją się w ogóle wszystkiego i z zasady.

Złożone przez Wyszyńskiego propozycje załatwienia koreańskiej sprawy wniosła jeszcze więcej zamieszania do umysłów tych kół. Propozycje te bowiem mają pozory umiaru i gotowości do kompromisu, które nie wprowadzają w błąd wytrawnych polityków, lecz idą na rękę wszystkim czynnikom na świecie, które albo hodują dotąd sympatię do komunizmu, albo z zasady stają przeciw każdemu odważnemu działaniu. Pierwsze wiadomości z ONZ wskazują, że zachodni mężowie stanu uważają propozycje Wyszyńskiego tylko za manewr, mający na celu uzyskanie na czasie. Jest bowiem wiele oznak, że nagła zmiana sytuacji wojskowej zaskoczyła Kreml i że kierownicy sowieckiej polityki jeszcze nie zdążyli zdecydować się, co dalej robić.

Taka sytuacja nakazywałaby Zachodowi wywieranie dalszego nacisku politycznego i wojskowego, by nie dawać tamtej stronie czasu do namysłu i na ochłonięcie z wrażenia. Biorąc sprawę na zdrowy rozsądek należałoby oczekiwać, że Zachód pójdzie właśnie po tej drodze, jak można wnosić z szybkiego posuwania się wojsk południowo-koreańskich w głąb północnej Korei. Wojska te, jak zaznacza prawniczo myślący ludzie, nie są „technicznie” częścią wojsk ONZ, lecz

Panu moje najserdeczniejsze podziękowanie za trudy, jakie Pan zechciał podjąć w celu doprowadzenia do jedności narodowej.

Bardzo mi przykro, że pomimo całej dobrej woli i poświęcenia z jakim Pan Profesor przeprowadził te trudne i często przykre rokowania, praca Pana nie dała pożądanego rezultatu.

Mam nadzieję, że Pan Profesor nie da się zrazić tym brakiem zrozumienia, z jakim się Pan spotkał i nie zechce w przyszłości odmówić mi Szweceni współpracy.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

(—) August Zaleski

## WYMIANA LISTÓW

między Prezydentem R. P. a prof. dr. H. Paszkiewiczem

List Prezydenta R. P.

Londyn, 31 sierpnia 1950.

Panie Profesorze,

Pragnąc jak najprędzej obsadzić urząd Prezesa Rady Ministrów, opróżniony przez zgon nieodżałowanej pamięci Tadeusza Tomaszewskiego, przeprowadziłem wyczerpujące konsultacje i rozmowy z przedstawicielami stronnictw i ugrupowań politycznych oraz z wielu osobistościami, biorącymi udział w politycznym i społecznym życiu uchodźstwa.

Od chwili objęcia przeze mnie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej starałem się przy każdej sposobności doprowadzić do jedności narodowej. Ostatnio, gdy nabrałem przekonania, że sytuacja międzynarodowa coraz bardziej się komplikuje wystosowałem w dniu 15 marca b. r. do generała dyw. Andersa pismo z prośbą, aby w moim imieniu spróbował doprowadzić do możliwie największej jedności. Ta moja inicjatywa nie dała pozytywnego rezultatu.

Pomimo to nie tracę nadziei, że zdrowy instynkt patriotyczny, który wykazuje na ogół bardzo znaczna większość uchodźstwa, weźmie górę nad waśniami i porachunkami poszczególnych grup i że dojdzie do stworzenia jedności, nim będzie na to za późno.

Wobec tego proszę Pana, jako człowieka, którego bezstronny stosunek do wszystkich ugrupowań politycz-

nych jest mi znany, aby Pan podjął misję utworzenia Rządu, złożonego z reprezentantów możliwie największej ilości stronnictw. Gdyby to było niemożliwe, to może Pan mógłby utworzyć Rząd złożony z osobistości należących do możliwie największej ilości kierunków polskiej myśli politycznej, którzy weszliby do Rządu ad personam, nie angażując stronnictw, do których należą w nadziei, że podjęcie przez nich współpracy nad odbudową niepodległości Ojczyzny przyczyni się do wytworzenia atmosfery wzajemnego zaufania, co umożliwi w niedalekiej przyszłości osiągnięcie zupełnej jedności.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

(—) August Zaleski

List prof. Paszkiewicza

Londyn, 21 września 1950.

Panie Prezydencie,

Otrzymałszy z rąk Pańskich misję utworzenia nowego Rządu, podjąłem starania, by doprowadzić do konsolidacji stronnictw, stojących na gruncie niepodległości i całości Polski. Gdy z Kraju dochodzą wprost tragiczne wieści, a sytuacja międzynarodowa staje się z każdym tygodniem coraz bardziej napięta, gdy głos szerokiej opinii polskiej na emigracji domaga się zjednoczenia wszystkich sił naszych, uważałem, że chwila obecna szczególnie sprzyja powstaniu Rządu Jedności Narodowej.

Odbyłem szereg konferencji z wybitnymi członkami partii, wchodzących w skład Rady Narodowej i Rady Politycznej. Porozumienie mogło być osiągnięte tylko na drodze wzajemnych ustępstw. Kompromis w sprawach wewnętrzno-politycznych jest — jak sądzę — nieodzownym warunkiem dla uzyskania zgody i zajęcia bezkompromisowego stanowiska w obronie najżywniejszych interesów Narodu i Państwa. Niestety, nie wszystkie stronnictwa zaakceptowały wysunięte przeze mnie propozycje i sugestie, choć — przynajmniej — rozmowy toczyły się w atmosferze przy-

## Zmiana adresu

Korespondencję redakcyjną dla „ORŁA BIAŁEGO” która była dotychczas skierowywana pod adresem:

32, Blenheim Gardens, N.W.2,

należy obecnie przysyłać na:

31a, DEAN ROAD, LONDON, N.W.2.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g. taryfy, płatna z góry): W W. BRYTANIJ: subskrypcja: miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-, rocznie £ 2 0 5; przyjmują: „GRYF” — Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Zmiana adresu 15. — W BELGIJ: miesięcznie: frb. 20, kwartalnie frb. 60. Zamówienia i należność przyjmują: Mme. Roskiewicz, 44 rue Th. Vincotte, Bruxelles (Schaerbeck). Należność wpłacać na rachunek pocztowy: Mme. J. Roskiewicz, nr. 3172 28, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: franków fr.: miesięcznie 100, kwartalnie 300, rocznie 1.200. Zamówienia oraz należność przyjmują: „Libella” Librairie — 12 rue St. Louis en l'Île — Paris IV. nr. konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII: miesięcznie fl.: 1,50, kwartalnie 4,50. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przyjmują: M. Gawuc, Księgarnia „Wiedza”, (13a) Schwandorf (Bayern), Bahnhofstr. 19. — W NORWEGII: koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmują: Narvenses Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwartalnie 24 esc., rocznie 95 esc. Prenumeratę przyjmują: A. Zielński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII:

franków szw.: miesięcznie 1,50, kwartalnie 4,50. Należność za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 2. Case postale 19. — W SZWECJI: koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmuje Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/11 Stockholm. — W WŁOSZACH: lirów: kwartalnie 500. Prenumeratę przyjmuje J. Grochowski, via della Croce 81/8 Roma. Należność wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTynie: kwartalnie 19,50 peso, półrocznie 39 peso. Prenumeratę przyjmują: J. Miecznikowski i T. Dąbrowski, Libreria Polaca, Av. Leandro N. Alem 647, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwartalnie Cr. 35, półrocznie Cr. 70. Prenumeratę przyjmują: W SAO PAULO — H. Mueller, Rua Consolacao 3625; w stanie PARANA — Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, CURITIBA. — W AUSTRALII: prenum. kwart. 15shA — przyjmują: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney, oraz Adam Sydatowicz, Immigration Centre, RUSHWORTH, Victoria. prenumerata kwart. £ 0,15A, roczna £ 2,17,6, opłata kwartalna za premię £ 0,7,6A. — W KANADZIE: kwart. dol. 1,60, półrocznie dol. 3. Prenumeratę przyjmuje: Polska Agencja Książek i Czasopism, 83, Front St. E. Toronto, ONTARIO, CANADA. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE:

kwartalnie 12/-, rocznie 45/-. Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „GRYF”, Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: kwart. dol. 1,50, półrocznie dol. 3. Prenumeratę przyjmują: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 115, California — „GRYF”, W. Bienkowski, 808, Wager St., Urica N.Y. U.S.A. oraz Józef Białasiewicz, 2339, N. Sawyer Ave, Chicago 47, Ill. — OGŁOSZENIA na terenie W. Brytanii firma Carlton Berry Co., Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Square, London, W.C.2. lub „GRYF” — Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Road, London, S.W.11. — CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 4m £1.

Nadesłanych rękopisów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a, Dean Road, London, N.W.2  
Adres Administracji: „GRYF” — Publication Ltd., 169-171, Battersea Church Road, London, S.W.11., telefon: BATTERSEA 0879.